

II EDYCJA
PROGRAMU



WOŁONTARIAT RODZINNY-LOKALNIE



2015



WOŁONTARIAT RODZINNY – LOKALNIE

Rodzina to dla większości Polaków najważniejsza wartość. Dokładamy wielu starań w trosce o przyszłość naszych dzieci. Chcemy, aby miały one bezinteresowne relacje z kolegami, bliskimi, także z rodzicami. Większość dzieci ma lub może mieć potrzebne, a także niekoniecznie potrzebne dobra materialne. Nierzadko się zdarza, że rodzice dodatkowo nagradzają dzieci za dobre oceny, świadectwo „z paskiem” lub udział w konkursach i olimpiadach.

To, czego często brakuje, to czas, w którym rodzina może pobyc razem. Dobrze by było, gdyby można go było spędzić w sposób wartościowy, a więc tak, by wszyscy coś zyskali. Dzięki wolontariatowi rodzinnemu rodzina może zdobyć coś bardzo cennego, czego nie kupi za pieniądze. Może mianowicie nauczyć dzieci, a właściwie pokazać im w praktyce, na czym polegają wartości i postawy oparte na bezinteresowności, empatii, solidaryzmie czy życzliwości. Nie trzeba nikogo przekonywać, jak ważne dla dobrych relacji w rodzinie są to postawy.

Wolontariat rodzinny wymaga zaangażowania całej rodziny, a więc dobrze by było, gdyby mógł być on realizowany jak najbliżej miejsca, w którym ona żyje. Naturalną przestrzenią dla tego typu akcji jest najbliższe sąsiedztwo, osiedle czy szkoła, czyli tam, gdzie toczy się życie społeczności lokalnej. Dlatego też wraz z Fundacją PZU postanowiliśmy wspierać rozwój lokalnego wolontariatu rodzinnego. Bardzo nam zależy na przekonaniu samorządów do wzmocnienia tego rodzaju działań. Aby uwiarygodnić nasze starania i aby były one bardziej przekonujące, postanowiliśmy wesprzeć i rozpromować dobre przykłady lokalnego wolontariatu rodzinnego, przykłady osiedlowych, sąsiedzkich inicjatyw zrealizowanych przez jedną lub kilka rodzin. W ramach programu „Wolontariat Rodzinny – lokalnie” rodziny wspólnie zagospodarowały przestrzeń w swojej wsi, budowały boiska, stawiały altany, sadiły ogrody. Dzięki programowi powstały też gry terenowe, odbyły się rajdy rowerowe i zawody sportowe. Z rezultatów działań rodzin mogą dziś korzystać całe społeczności.

Niniejsza publikacja jest jednym ze sposobów popularyzacji tej wartościowej idei. Serdecznie zapraszam do lektury.

[Akademia Rozwoju Filantropii w Polsce](#)

„WOLONTARIAT RODZINNY – LOKALNIE”

I „WOLONTARIAT RODZINNY PZU”

– DWIE PŁASZCZYZNY WOLONTARIATU

RODZINY REALIZOWANEGO W PZU

Agnieszka Kazimierska, Fundacja PZU

Program „Wolontariat Rodzinny – lokalnie”, jest realizowany we współpracy z Akademią Rozwoju Filantropii w Polsce, pozwala nam dotrzeć do mniejszych społeczności i zaangażować do działania władze samorządowe, miejscowe organizacje pozarządowe oraz rodziny. Wszyscy pracują na rzecz wspólnego dobra, wychodząc naprzeciw bieżącym potrzebom. W rodzinach każdy jest inny, każdy odgrywa konkretną rolę, każdy ma swoje bogactwo talentów, każdy w czymś innym czuje się dobrze. Podczas wspólnego pomagania możemy nie tylko wykorzystać swoje mocne strony, lecz także odkryć w sobie coś nowego. Dzięki współdziałaniu władz oraz mieszkańców małej ojczyzny możemy dokonywać tam widocznych zmian.

„Wolontariat Rodzinny PZU” jest realizowany we współpracy z Fundacją Humanites, daje naszym pracownikom możliwość połączenia pracy zawodowej, życia rodzinnego i społecznego. Rodzinne drużyny startują w InteGRZE – PZU Rodzinnej Grze Terenowej, a także regularnie angażują się jako wolontariusze w wybranych placówkach – w tym roku w Katowicach, Krakowie i we Wrocławiu. Rodziny, które razem pomagają, mają wielką energię i jeszcze bardziej rosną w siłę, bo wspólne działanie wzmacnia. W PZU dostrzegamy potrzebę zaangażowania się pracowników i ich rodzin. Tak powstał program, który daje i pracownikom, i ich rodzinom możliwość wspólnego uczestnictwa w akcjach wolontariackich przygotowanych przez Fundację PZU.

W PZU powstała społeczność złożona z osób, które są pracownikami, a także ojcami, matkami, dziećmi, dziadkami. Nie tylko w pracy i nie tylko w domu, lecz także w miejscach, które wspólnie zagospodarowujemy. To niezwykle ważne, bo w ten sposób my jako Fundacja PZU i nasi wolontariusze doprowadziliśmy do sytuacji, w której wartości związane z organizacją zbliżyły się do wartości związanych z rodziną. Jest taka maksyma mówiąca, że „osobowość człowieka w pełni przełoży się na jakość jego czynów tylko wtedy, gdy będzie postrzegana i akceptowana jako całość”. Widzimy to na własne oczy, jak wielką satysfakcję można mieć z grupowego działania, gdy nie zakłada ono rezygnacji z części tego, co dla nas najważniejsze.



Wyobraźmy sobie społeczność wolontariuszy jakiegokolwiek firmy. Widzimy jej pracowników, a jednocześnie ludzi chętnych do działania, lubiących wspierać innych, rozumiejących potrzeby otoczenia. I dołączymy teraz do tego ową rodzinność, o której mówimy. Już nie ma tylko pracowników i otoczenia, które wspierają. Jest za to pełna paleta ról i relacji. Pojawia się współpraca w rodzinie i między rodzinami, pojawia się zaproszenie do tej mikrospołeczności, choć twierdzi się często, że w Polsce szczególnie zamykamy się właśnie tam. Następuje zatarcie ostrych granic między sferą firmy, rzeczywistości zewnętrznej i domu. Kluczowe jest to, że nie przenosimy według znanych nam dobrze stereotypów pracy do domu czy domu do pracy, ale po prostu działamy w sposób pełny i wartościowy społecznie. W całej palecie naszych ról.

Podchodząc do tematu w sposób mniej formalny, wystarczy powiedzieć, że mamy w PZU wspianą rodzinę, które nie mają problemu z połączeniem różnych ról i na dodatek każda wzmacnia kolejną. Zacytuję w tym miejscu wspomnienie rodziny naszych wolontariuszy, jedno z wielu. „Poszliśmy na wycieczkę do zoo z maluchami z domu małego dziecka. Wzięliśmy z sobą naszą siedmioletnią córeczkę. Przed wyjściem długo jej tłumaczyliśmy, co to jest dom dziecka, że niektóre dzieci czekają na rodziców. Już w zoo córka chodziła krok w krok za małym Karolkiem, trzymała go troskliwie za rękę, dbała o to, by zjadł ciasteczko. Gdy nadszedł moment rozstania, spytała nas: »Czy nie możemy zabrać Karolka od razu do domu i go adoptować?«. Coś się tu zadziało, coś zostanie na całe życie, coś zmieniło ten świat. Dlatego jesteśmy dumni z tego, że wolontariat rodzinny wykiełkował w PZU, a potem w taki właśnie sposób zaowocował.

Wspianą wstęp do naszych działań, czyli popularna już w Polsce InteGRA – PZU Rodzinna Gra Terenowa, rosnąca liczba ośrodków, które dostownie zaprzyjaźniają się z naszymi rodzinami, coraz więcej pytań o to, co zrobimy w 2016 roku. Oczywiście – co zrobimy całym rodzinami!

DLACZEGO WOLONTARIAT RODZINNY JEST SKAZANY NA SUKCES?

Tomasz Schimanek, polityk społeczny

Wolontariat rodzinny staje się od kilku lat – m.in. dzięki programowi Fundacji PZU i Akademii Rozwoju Filantropii w Polsce – coraz popularniejszy, choć z pewnością dopiero załśni pełnią blasku wśród innych barw wolontariatu. To, że tak się stanie, jest pewne, a wynika to z atutów tej formy wolontariatu, wartości dodanej powstającej dzięki społecznej pracy osób połączonych więzami rodzinnymi. Nie zawsze ta wartość jest w pełni uświadamiana przez samych wolontariuszy czy organizatorów ich pracy. Ale to, że jest obecna, pokazują przykłady projektów wolontariatu rodzinnego zrealizowane w ramach programu „Wolontariat Rodzinny – lokalnie”. Z ich analizy wynika, że atuty wolontariatu rodzinnego występują niezależnie od tego, czy dotyczy on wspólnego grania w siatkówkę w Ponurzyca, tradycji i ekologii w gminie Niechanowo czy np. ginących zawodów w Błotnicy. Oznacza to, że wartość dodana wolontariatu rodzinnego nie jest wyłącznie zasługą ludzi czy miejsca, ale wynika z jego natury. Oczywiście bez ludzi, bez wolontariuszy, bez wyjątkowych miejsc i społeczności lokalnych wolontariat nie mógłby zaistnieć, ale jego siła wynika z wyjątkowości tej formy aktywności społecznej, z połączenia motywacji i korzyści wspólnotowych i indywidualnych, rodzinnych.

Zachęcam do tego, żeby zapoznać się z przykładami projektów wolontariatu rodzinnego opisany mi poniżej. Pozwoli to lepiej zrozumieć fenomen tego zjawiska, a także poznać konkretne pomysły na jego wykorzystanie i ludzi, którzy w nim uczestniczą. Żeby lepiej ocenić (i docenić) działania lokalne, warto zwrócić uwagę na dwa elementy, które decydują o sukcesie wolontariatu rodzinnego w społecznościach lokalnych. Pierwszy to korzyści, które daje wolontariat rodzinny, powodujące, że tak wielu chce w nim bezpośrednio lub pośrednio uczestniczyć. Drugi to współpraca wolontariuszy i społeczności lokalnej, dzięki której praca społeczna może być skuteczna, efektywna i użyteczna.

KORZYŚCI

Wolontariat rodzinny pozwala łączyć korzyści wspólnotowe z korzyściami indywidualnymi. Dzięki temu wiele osób, organizacji, instytucji, a przede wszystkim cała społeczność lokalna może korzystać z takiej formy wolontariatu. Pożytków z wolontariatu rodzinnego jest wiele, zwrócę uwagę na te, które najczęściej i najwyraźniej pojawiały się w projektach lokalnych:

➤ **Pobudzanie mieszkańców i ich rodzin do działań na rzecz społeczności lokalnej**

Wolontariat rodzinny dzięki połączeniu korzyści wspólnotowych i indywidualnych okazuje się o wiele skuteczniejszą metodą aktywizacji społecznej niż inne. Aktywność społeczna mieszkańców to wartość sama w sobie, ale to także korzyść dla nich samych, bo dzięki temu mają większy wpływ na to, co się w tej społeczności dzieje, w tym także na decyzje podejmowane przez samorząd lokalny. To również korzyść dla całej społeczności, w tym władz samorządowych, bo potrafią lepiej zaspokajać potrzeby mieszkańców.

➤ **Integracja i wzmacnianie więzi rodzinnych**

Dzisiaj większość Polaków ma zbyt mało czasu na życie rodzinne. Ich czas pochłaniają obowiązki zawodowe, jeżeli mają pracę, lub jej poszukiwanie i wiązanie końca z końcem, jeżeli jej nie mają. Znane z przeszłości pojęcie „niedzielny tatuś” coraz częściej niestety dotyczy obojga rodziców. Nie zawsze też, zmęczeni tygodniowymi obowiązkami, potrafią oni dobrze wykorzystać te nieliczne sobotnio-niedzielne wspólne chwile z dziećmi. Wolontariat rodzinny pozwala nie tylko na spędzenie czasu razem, lecz także na robienie tego w sposób sensowny, zorganizowany, sprzyjający integracji rodzinnej, bo przecież nic tak dobrze nie łączy jak wspólna praca, i to z pożytkiem dla innych.

➤ **Integracja społeczności lokalnej**

Wolontariat nie tylko spaja rodziny wewnętrznie, lecz także włącza je w życie społeczności lokalnej, w rozwiązywanie jej istotnych problemów, w budowanie lepszej rzeczywistości, w realizację wspólnych celów. Wokół nich integrują się rodziny i społeczność lokalna. Mieszkańcy uczą się w ten sposób odpowiedzialności za dobro wspólne oraz współpracy na jego rzecz. To wzmacnianie kapitału społecznego społeczności lokalnych.

➤ **Pomoc bezpośrednia**

Praca wolontariuszy przynosi także praktyczne efekty, pomaga bezpośrednio ludziom korzystającym z ich pracy, pozwala rozwiązać ich problemy, poprawić jakość ich życia. Nierzadko te efekty to zmiana warunków życia wszystkich mieszkańców, całej społeczności lokalnej, a także pomoc dla tych, którzy sami nie mogą dać sobie rady w życiu, znajdują się na marginesie życia społeczności lokalnej. Zdarza się też, że wolontariat rodzinny potrafi przyciągnąć inne formy pomocy, np. finansową czy rzeczową.

➤ **Wychowanie**

Społeczna praca dla dobra wspólnego angażująca dzieci i młodzież to dla nich praktyczna lekcja obywatelskości, to okazja do poznania znaczenia takich pojęć, jak: wspólnota (rodzinna i społeczna), dobro wspólne, odpowiedzialność, tolerancja, solidaryzm społeczny. Wolontariat rodzinny kształtuje wrażliwość społeczną i jest formą edukacji obywatelskiej w działaniu.

➤ Identyfikacja, poczucie tożsamości

Wolontariat rodzinny to także sposób budowania poczucia identyfikacji, tożsamości ze swoją rodziną i społecznością lokalną. Dotyczy to zwłaszcza młodych ludzi.

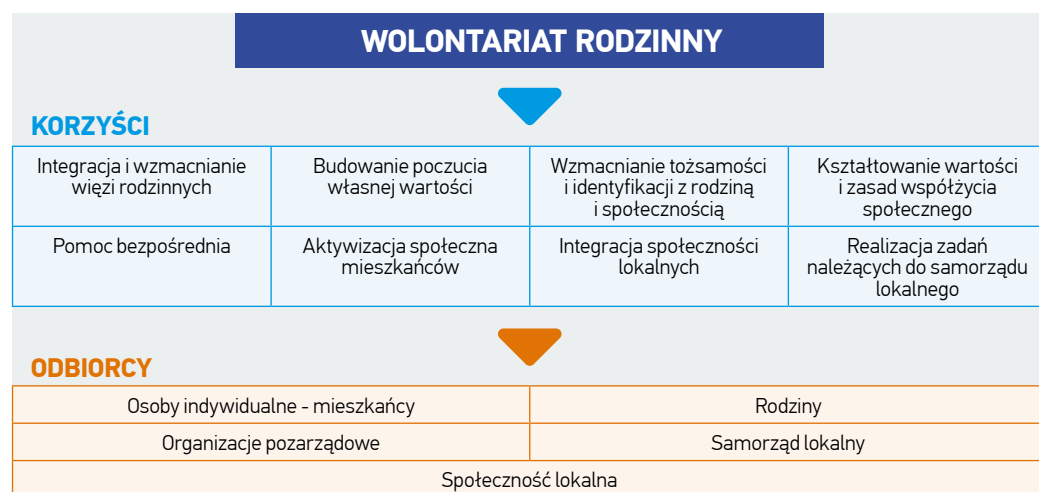
➤ Poczucie własnej wartości

Wspólna praca, przynosząca wymierne efekty, użyteczna dla innych to również źródło satysfakcji, pozwala budować poczucie własnej przydatności i wartości.

➤ Realizacja zadań należących do samorządu lokalnego

Większość wyżej wymienionych korzyści to praktyczna realizacja zadań samorządu lokalnego, w szczególności gminy. Wolontariat rodzinny uzupełnia działania samorządu, a niekiedy nawet wyręcza władze i administrację samorządową w wykonywaniu ich działań. Z reguły inicjatywy obywateli są efektywniejsze niż administracji.

Wolontariat rodzinny jest również, o czym nie pamiętamy na co dzień, praktycznym sposobem budowania jednej z fundamentalnych zasad życia społecznego, na której opiera się nasze państwo. Jest to zasada pomocniczości. Nasza konstytucja w preambule mówi: „...ustanawiamy Konstytucję Rzeczypospolitej Polskiej jako prawa podstawowe dla państwa oparte na poszanowaniu wolności i sprawiedliwości, współdziałaniu władz, dialogu społecznym oraz na zasadzie pomocniczości umacniającej uprawnienia obywateli i ich wspólnot”. Zasada pomocniczości wywodzi się z nauki społecznej Kościoła rzymskokatolickiego i postuluje, że nigdy nie należy powierzać większej jednostce tego, co może zrobić równie wydajnie mniejsza. Inaczej mówiąc, możliwość zaspokajania swoich potrzeb powinien mieć przede wszystkim człowiek. Jeżeli z różnych względów sobie z tym nie radzi, to pomoc powinny mu przede wszystkim rodzina, organizacje pozarządowe, społeczność lokalna. Jeżeli to nie wystarczy, to wymagane jest działanie samorządów, a na końcu państwa. Istotą zasady pomocniczości pokazuje poniższy rysunek:



Nie znaczy to, że rząd czy samorządy terytorialne nie powinny nic robić, wręcz przeciwnie, powinny tworzyć takie warunki prawne, instytucjonalne czy finansowe, w których obywatel, jego rodzina, sąsiedzi czy działające wokół niego organizacje pozarządowe mogli w pełni zaspokajać potrzeby społeczne. Wolontariat rodzinny w społecznościach lokalnych jest tego znakomitą przykładową. Rodziny wspólnie z organizacjami pozarządowymi działają, aby lepiej zaspokajać potrzeby mieszkańców, a samorząd lokalny wspiera te działania, ale ich nie zastępuje, jeżeli są one skuteczne i efektywne.

WSPÓŁPRACA

To drugi czynnik sukcesu wolontariatu rodzinnego, o którym wspominałem na początku. W społecznościach lokalnych ta współpraca w szczególności dotyczy: wolontariuszy, organizacji pozarządowych i samorządu lokalnego.

Rodziny angażują się w wolontariat uruchamiany przez organizacje pozarządowe, z których większość na co dzień korzysta ze wsparcia wolontariuszy. Organizacje mają więc doświadczenie w rozplanowaniu pracy wolontariuszy, motywowaniu ich do działania, a także tworzeniu optymalnych warunków do prowadzenia wolontariatu. Mają także najczęściej dobrze rozpoznane potrzeby społeczne, wiedzą, jakie problemy trapią mieszkańców, kto i jakiej pomocy potrzebuje. To wszystko jest niezbędne do tego, żeby wolontariat rodzinny był skuteczny, efektywny i przynosił korzyści, o których była wcześniej mowa. Tym bardziej że organizacje mogą również przygotować rodziny do pracy społecznej nie tylko pod kątem umiejętności w tej pracy niezbędnych, lecz także pod kątem psychicznym i obywatelskim.

Podobnie jest w przypadku samorządu lokalnego, który zgodnie z zasadą pomocniczości powinien tworzyć warunki do rozwoju wolontariatu rodzinnego. Może to robić w bardzo różnych formach, w zależności od tego, co w danej społeczności jest potrzebne. Samorząd może udostępnić pomieszczenia, budynki czy tereny niezbędne do aktywności wolontariuszy, może wesprzeć ich działania, udostępniając sprzęt, wyposażenie, może wreszcie np. przekazać organizacji pozarządowej dotację na wsparcie finansowe wolontariatu rodzinnego. Może wreszcie promować wolontariat i zachęcać mieszkańców do włączania się we wspólne działania społeczne. Jednak samorząd lokalny oczywiście ma z tego również korzyści, np. w postaci integracji społeczności lokalnej, wzmacniania jej kapitału społecznego, a przede wszystkim uzupełnianiu i zastępowaniu działań administracji samorządowej. Opisane przykłady wolontariatu rodzinnego opierają się dokładnie na takiej trójsektorowej współpracy, stąd ich sukces. Warto również próbować, choć to nie jest łatwe, włączać do współpracy lokalnych przedsiębiorców, którzy także mogą wspierać rozwój wolontariatu rodzinnego.



I. LATAWCE W RĘKACH RODZIN

„Rodzina” – oznacza coś bliskiego sercu. „Wolontariat” wnosi do otoczenia konieczną dozę dobrowolnej dobroczynności. Obie wartości razem pozwalają na pomnażanie korzyści i dla rodziny, i dla społeczeństwa, które nie będzie się rozwijać bez energii i uważności obywateli na to, co wspólne. Z ponad 200 projektów zgłoszonych do programu wybrano 15. Oto w jaki sposób w różnych miejscowościach w kraju realizowano je w ramach programu „Wolontariat Rodzinny – lokalnie”. Wielopokoleniowego, różnorodnego, przyjaznego, tworzącego wspólne dobro.

Stowarzyszenie Światowid działające w powiecie gnieźnieńskim przeprowadzało się do nowej siedziby w Małachowie-Szemborowicach. Wieś leżąca między większymi miejscowościami – Niechanowem a Witkowem – zyskała w ten sposób wielkiego sojusznika w budowaniu więzi międzysąsiedzkich. Pod względem rozwoju społecznego do tamtej pory w tej kilkusetosobowej społeczności niewiele się działo. Ludzie ze Światowida, którzy na swoje cele zaadaptowali starą stajnię, od razu zaczęli zapraszać do siebie mieszkańców wsi. Kiedy pojawił się pomysł stworzenia zielnika i ogrodowego stołu, przy którym mieszkańcy usiedliby do wspólnej pracy nad potrawami i przetworami – nikt nie sądził, że idea wywodząca się z ruchu slow food aż tak się spodoba. Pod koniec maja 2015 roku mieszkańcy wsi zebrali się, aby posłuchać o założeniach „Zielarskich wspólnych stołów”. Zaakceptowali plan ogrodu i ustalili rodzinny grafik działania – należało przekopać i nawieźć ziemię, posadzić rośliny i potem je podlewać, a na koniec zebrać plony.

Z czasem w Małachowie-Szemborowicach zakwitły szaławki, tymianek, bazylija, lubczyk, estragon, rozmaryn i inne zioła. Wyrastały warzywa i kwiaty. Pachniało grillem podczas wiejskich spotkań. Na świeżym powietrzu stanęły meble ogrodowe, potrzebne do warsztatów zielarskich, których odbyło się pięć. Mieszkańcy wsi uczyli się, jak stosować zioła w kuchni i medycynie niekonwencjonalnej. Przygotowywali potrawy według starych przepisów i używali do tego lokalnych produktów, a także ze swoich własnych rabatki. Na wsi każda rodzina ma ogródek, ale nikt nie uprawia go wspólnie. To dlatego eksperyment „Zielarskiego wspólnego stołu” był strzałem w dziesiątkę, bo w tej niewielkiej miejscowości aż 13 rodzin całe lato zajmowało się zielnikiem. Przychodzili tam dorośli ze swoimi dziećmi, również dziadkowie z wnukami, i organizowali się wokół wspólnych wartości – pracy, wysiłku, odpoczynku. Rostło międzypokoleniowe zrozumienie. Do tej silnej grupy dołączali też sąsiedzi, niekoniecznie rodzinnie. – Chcieliśmy tu spotykać pokolenia, oddać im tę przestrzeń jako oazę spokoju, czasem ciszy, a czasem rozmowy – mówi Anna Nawrocka ze Stowarzyszenia Światowid. Udało się, a nad ich głowami fruwały charakterystyczne latawce „Wolontariatu Rodzinnego – lokalnie”.

Założeniem tego projektu było zaangażowanie rodzin, by stworzyć miejsca dla nich samych, jako wspólnota wspólnie celebrować stół. Idea była na tyle ciekawa, że spotkała się z dużym zainteresowaniem społeczności.

Wejście do wspólnego, zielarskiego ogrodu stało się początkiem zmiany jakości życia zgodnie z zasadą, że mała społeczność powinna być jak rodzina, która jada i pracuje razem i w ten sposób pozostaje w stałym kontakcie.

RODZINNE RÓWNA SIĘ SPOŁECZNE

Kolejnym przykładem pielęgnowania wartości rodzinnych, a przy okazji wyjścia w sferę społeczną z bardzo istotnym przekazem był projekt „Rodzinne Graffiti Jam – Budzimy empatię” w Wodzisławiu Śląskim. Fundacja Kukuryku wraz z pięcioma zaprzyjaźnionymi rodzinami i przy udziale Zespołu Szkół Technicznych zorganizowała piknik grafficiarski. Wydarzenie miało uwrażliwić miejscową społeczność na obecność osób niepełnosprawnych. Fundacja namówiła szkołę, aby udostępniła miejsce i sprzęt nagłaśniający, ale oczywiście bez wsparcia rodzin akcja mogłaby się nie udać. Z nimi – zyskała społeczne wsparcie i zaplecze działania. Na przykład rodziny robiły szum wokół przyszłego pikniku: roznosiły ulotki, pisały noty prasowe, informowały swoich znajomych o tym, co zamierzają zrobić, itd. – Nasze malowanie budziło empatię już wśród najmłodszych. A skala graffiti miała przyciągnąć mieszkańców i media – mówi prezes zarządu Kukuryku Karolina Wodecka. Tak też się stało 27 czerwca 2015 roku na terenie Zespołu Szkół Technicznych.



Wydarzenie było świetnie zorganizowane i obejmowało warsztaty grafficiarskie i malowanie przez kilkusobowe zespoły olbrzymich artefaktów na temat niepełnosprawności. Dzieci, młodzież i pozostali chętni dostali do dyspozycji wielkie, przenośne ściany. Ci, którzy nie dostali w ręce puszek z farbą w spreju i nie malowali głównego dzieła, zajęli się innymi zabawami plastycznymi, np. tworzyli – także rodzinnie – graffiti z szablonów.



Na miejscu pojawiło się piknikowe menu, wystąpił hip-hopowy zespół taneczny, a nad boiskiem fruwały latawce „Wolontariatu Rodzinnego – lokalnie”. Rodziny-wolontariusze pomagały przygotowywać stanowiska do malowania, obsługiwały je, dbały o najmłodszych i niepełnosprawnych, a nawet jedna z nich kręciła film. Na zakończenie pikniku rodzinnie pomagano umyć się z resztek farby i przetransportować powstałe dzieła sztuki do siedziby Fundacji Kukuryku. Najprawdopodobniej zmienią właściciela podczas aukcji charytatywnej, z której pieniądze zostaną przekazane na rzecz niepełnosprawnych. Co warto podkreślić, w tym przypadku integracyjny charakter wolontariatu rodzinnego wziął górę nad niewiedzą i nierzadko zmęczeniem. Rodzice bowiem, często nie znajdując czasu na łączenie wszystkich obowiązków, rezygnują z tych, które są najbardziej pracochłonne, ale i najważniejsze – z wychowania dzieci. Tu pozostaje się cieszyć, że rodziny zjednoczyły się wokół ciekawej idei, umiejętności wspólnego postrzegania problemu. W Fundacji Kukuryku panuje też przekonanie, że po wspólnym działaniu zmienił się wizerunek osób niepełnosprawnych w Wodzisławiu Śląskim, a przede wszystkim przybywa wolontariuszy chcących pomagać im dalej.

1776 RODZIN Z CAŁEJ POLSKI ZGŁOSIŁO SIĘ W 2015 ROKU DO PROGRAMU „WOLONTARIAT RODZINNY – LOKALNIE”.

SPRAWY W RĘKACH RODZIN

Miasto Gniew w województwie pomorskim rozdziela droga krajowa nr 91, prowadząca z Łodzi do Gdańska. Z tego powodu siedmiotysięczna społeczność Osiedla Marii Konopnickiej pozostaje odrobinę na uboczu miasta. Jeśli mieszkańcy chcą się dostać do centrum, muszą jeździć samochodami albo korzystać z kładki przerzuconej nad trasą. Niestety, rozrastającego się osiedla nie ominęły niedogodności związane z brakiem infrastruktury. – W 2014 roku musieliśmy też stawić czoła włamywaczom pustoszącym nasze domy – mówi Grzegorz Wasielewski, jeden z mieszkańców. Straż obywatelska zajęła się skutecznie ochroną mienia na osiedlu. Przy okazji sąsiedzi zaczęli rozmawiać o swoim otoczeniu, o jego wyglądzie i funkcjonalności. W ten sposób, od słowa do słowa, chęć zmiany zaprowadziła ich do Stowarzyszenia Centrum Aktywnych „Gniew”, które podsunęło pomysł „Wolontariatu Rodzinnego – lokalnie”. Mieszkańcy sami mieli zająć się własnym terenem.

Na osiedlu mieszkają seniorzy, ludzie w średnim wieku i młodzi, którzy wciąż sprowadzają się tu od kilku lat. – Osiedle ma energię i szkoda byłoby jej nie wykorzystać – mówi Grzegorz Wasielewski. I rzeczywiście, udało mu się zgromadzić 15 rodzin i ich sąsiadów, którzy wzięli się do pracy. W okresie międzywojennym ta dzielnica Gniewu nazywana była Nową Ameryką.

Pozytywny wydźwięk nazwy był kuszący – mieszkańcy postanowili się do niej odwołać i nadać nowy wygląd zrujnowanemu placowi zabaw w centrum osiedla. W ten sposób zaczął powstawać ogród edukacyjny Nowa Ameryka. Samorząd podchwycił pomysł – trawnik bez charakteru pod wpływem wolontariatu rodzinnego zaczął się zmieniać we wspólną przestrzeń użyteczności publicznej – miejsce rekreacji i wypoczynku, także dla dzieci.

Na placu pojawił się zestaw ogrodowy: stół, duża ława, kilka mniejszych ławek. Stoi też duży, stalowy grill, obok chętni mogą rozpalić ognisko. Dzieci zyskały nowy plac zabaw. Po stworzeniu tego dzieła mieszkańcom nie ubywało sił i chęci i w połowie lata 2015 roku prace trwały dalej. W ogrodzie edukacyjnym stanęła tablica do kosza, powstało betonowe miniboisko, w którego budowie pomagała firma budowlana jednego z mieszkańców. Gminny Ośrodek Sportu pomógł też w przywróceniu świetności boiska do siatkówki, a i to nie wszystko. Nowa Ameryka piękniała z tygodnia na tydzień. Mieszkańcy wspólnie zasadzili aleję drzew i teraz tworzy ją kilkanaście jarzębin, lip i drzew iglastych. Na koniec udało im się zaaranżować kącik ekologiczny z dużym karmnikiem dla ptaków i budkami lęgowymi na drzewach. Plac ma już nowe oświetlenie, a na jego skraju, przy chodniku prowadzącym do kładki przez drogę 91, stanęła tablica ogłoszeń. Już od pierwszych dni sprawdziła się jako źródło lokalnych wiadomości, ważny punkt informacyjny osiedla. Miejsce jest ruchliwe, co chwila ktoś tu przystaje i czyta newsy – gminne ogłoszenia, informacje o wydarzeniach kulturalnych. Może się również zapoznać z całą historią „Wolontariatu Rodzinnego – lokalnie”.

24 KWIETNIA 2003 ROKU UCHWALONO USTAWĘ O DZIAŁALNOŚCI POŻYTKU PUBLICZNEGO I O WOLONTARIACIE. PO RAZ PIERWSZY W POLSKIM PRAWIE ZOSTAŁY ZDEFINIOWANE POJĘCIA: „WOLONTARIUSZ”, „ORGANIZACJA POZARZĄDOWA”, „DZIAŁALNOŚĆ POŻYTKU PUBLICZNEGO”.

20 lipca 2015 roku na terenie Nowej Ameryki odbyła impreza otwierająca ogród edukacyjny. Zjawili się 50 osób. Młodzi grali w piłkę, a seniorzy – na akordeonach. Dziadkowie składali też wnukom latawce „Wolontariatu Rodzinnego – lokalnie”, które zawisły nad piknikiem. Ponoć po 20 latach społecznej pustki życie na powrót wróciło w to miejsce Gniewu. Sąsiedzi zaczynają się poznawać bliżej, a od skromnego „dzień dobry” na przywitanie kogoś, kogo nie zauważało się wcześniej na ulicy, zaczyna się snucie dalszych planów – co jeszcze będzie można zrobić dla okolicy za rok? – To pomaga w sprawach prywatnych, zawodowych. Teraz u nas lepiej się żyje – dodaje Grzegorz Wasielewski. Na przykładzie Nowej Ameryki widać też, że pożyteczne i społecznie ważne inicjatywy potrafią wyciągnąć mieszkańców z domów, dać im nową jakość życia i poczucie wspólnoty, nie wpływają przy tym negatywnie na rodzinę. Oto bardzo istotna cecha wolontariatu rodzinnego, w którym nie trzeba dokonywać wyboru – społeczność czy własny dom? Można je połączyć.

BYĆ BLISKO

„Słowiańska brać – sianowskie spotkania z kulturą Słowian” to projekt w ramach programu „Wolontariat Rodzinny – lokalnie” odwołujący się do tradycji oraz do dawnej organizacji życia społecznego, w którym podstawą była silna rodzina. Krokiem do przywołania tej tradycji było zwołanie zebrania wiejskiego we wsi Iwęcino w gminie Sianów, w powiecie koszalińskim, na którym miano określić potrzeby lokalnej społeczności i na nie odpowiedzieć. Te problemy nie odbiegają od tych w innych częściach kraju i wszędzie są tak samo ważne – zanik więzi rodzinnych i problemy wychowania młodego pokolenia. Mieszkańcom Iwęcina spodobał się pomysł zorganizowania serii warsztatów nauki dawnych zawodów i nocy świętojańskiej. Korzyści z organizacji takich wydarzeń dla społeczności miały przede wszystkim służyć odbudowie ducha społeczności – przez rodzinne i sąsiedzkie przebywanie razem. Społeczność Iwęcina sama więc określiła potrzebę i sama rozpoczęła przygotowania do wydarzeń odbywających się od czerwca do września 2015 roku, podczas których jedną z największych atrakcji dla dzieci było wypuszczanie latawców „Wolontariatu Rodzinnego – lokalnie” na piękne, zachodniopomorskie niebo.

Z 300-osobowej społeczności wsi w prace nad organizacją wydarzeń silnie zaangażowało się pięć rodzin oraz ich sąsiedzi. Oczywiście bez silnego wsparcia trzeciego sektora – Stowarzyszenia na rzecz Rozwoju Wsi Iwęcino – i Urzędu Gminy i Miasta w Sianowie zapal do rękodzieła szybko by ostygł. Rodziny te zaangażowały się w promocję nadchodzących wydarzeń we wsi i – jak się miało okazać później – również na terenie gminy. Kiedy nadchodził termin pierwszych warsztatów, zajęły się zapisami i zbieraniem materiałów – roślin, gliny, drewna. Wielkie zaangażowanie rodzin i sąsiadów oraz członków Stowarzyszenia w organizację wiejskiej nocy świętojańskiej przełożyło się na oprawę i powodzenie imprezy. Zaczęła się w czerwcową noc przed szachulcowym kościołem w Sianowie, a później przeszła na łąkę z ogniskiem, śpiewami, zabawami oraz pokazami rękodzieła. Uczestnicy warsztatów mogli zaprezentować przedmioty z gliny, wikliny, ze słomy, wieńce z kwiatów, ozdoby ze skóry. Mieszkańcy zaś spróbowali swoich sił także w grach i konkursach zręcznościowych, np. cięcia drewna na kozłaku, strzelania z łuku, w bitwie na miotły czy podnoszeniu snopków. Dzieci miały ogródek zabaw w glinie i warsztaty plecenia wianków. Zagrały zespoły ludowe, była też uczta przygotowana przez zaangażowane rodziny, a później – wielkie sprzątanie.

OKOŁO 20 PROC. POLAKÓW JEST LUB BYWA WOLONTARIUSZAMI, CO POKAZUJĄ OGÓLNOPOLSKIE BADANIA STOWARZYSZENIA KLON/JAWOR Z 2015 ROKU.

Współpraca Stowarzyszenia z rodzinami i samorządem ułożyła się tak dobrze, że w ramach wolontariatu zorganizowano kolejne przedsięwzięcia, np. zaprezentowano stoiska z rękodziełem na trzech kolejnych gminnych imprezach, m.in. na słynnym w regionie Folk Film Festiwal w Sianowie. Już sam fakt, że rodziny przyczyniły się do wzbogacenia swojej wsi i życia całej gminy, świadczy o trafności i celowości takiej formy aktywizacji małych społeczności. Ich podstawą są przecież przede wszystkim rodziny. Korzyści to nie tylko polepszenie stosunków sąsiedzkich.

Wspólna praca i zabawa ze swoimi dziećmi to dla dorosłych odejmowanie sobie lat. To także umiejętność wprowadzenia młodych ludzi do społeczności, w której wkrótce przyjdzie im wieść dorosłe życie.

SIŁA MAŁEJ SPOŁECZNOŚCI

W Błotnicy mieszka mniej niż 100 rodzin. W centralnym punkcie wsi leżącej w gminie Stare Kurowo w województwie lubuskim stoi niedoinwestowana świetlica wiejska. Od czasu do czasu korzystali z niej mieszkańcy, jednak przebywanie tam nie należało do wielkich przyjemności. Świetlica wymagała dużego nakładu sił i środków, aby odzyskać dawną świetność.



Lokalna działaczka społeczna Joanna Tokarzewska, założycielka stowarzyszenia Słoneczna Przystań, zajmującego się rozwojem społecznym gminy, знаła tę wieś. Słusznie diagnozowała, że i w niej zaistniała potrzeba ciekawych, wspólnych działań. Od Stowarzyszenia wyszedł pomysł zagospodarowania terenu przy świetlicy, co spotkało się ze społecznym zainteresowaniem. Wyraźnie dało się to odczuć podczas jednego z zebrań wiejskich wiosną 2015 roku. Ludzie chcieli zrobić coś razem. Ponieważ idealne narzędzia do zrealizowania planu zagospodarowania tej części wsi dawał program „Wolontariat Rodzinny – lokalnie”, rodziny przystąpiły do niego z entuzjazmem. – Zakładaliśmy, że będzie z nami 10 rodzin. W końcu było nas wszystkich aż 15 – mówi Joanna Tokarzewska. Teraz już tylko pozostało zakasać rękawy, zabrać się za porządkowanie terenu i zgodnie z planem zbudować na nim altanę i plac zabaw dla dzieci. Razem, w dużej grupie, mobilizując się nawzajem, a przy okazji czerpiąc z tego radość. Te wartości odnoszą się zarówno do pojedynczego działania, jak i do całości wolontariatu rodzinnego. Grupa nazwała się „Błotnica – wsi spokojna, wsi wesoła”.



Aby nie zaczynać od razu wysiłku, jaki czekał tę małą społeczność, najpierw, w czerwcu, rodziny wyjechały na wycieczkę, aby bliżej się poznać. W skansenie w Ochli jej uczestnicy wzięli udział w warsztatach ginących zawodów. Zwiedzili też palmiarnię w Zielonej Górze i robili zdjęcia pod słynną statuą Jezusa w Świebodzinie. W lipcu ruszyły prace przy świetlicy. Po przygotowaniu terenu pod inwestycję, przy wydatnym udziale lokalnego biznesu – tartaku w Błotnicy – rozpoczęto budowę altany i solidnego, kamiennego grilla. Działo się to przy codziennej pomocy rodzin, które mocno się zaangażowały w większość prac, sprawiedliwie dzieląc między siebie obowiązki. Biorąc pod uwagę, że lato to na wsi czas intensywnej pracy, tym większym powodem do dumy jest to, że cały projekt się powiódł.

Niemalą zastęgę miały tu wszystkie 15 rodzin, które nie oszczędzały się podczas prac przy swojej świetlicy. – Mieszkańcy Błotnicy mieli świadomość, że robią coś dla siebie, dla swoich dzieci. Razem przechodzili trudne momenty – mówi Joanna Tokarzewska. W najbardziej intensywnym momencie prac, gdy kierujący nimi sołtys, pan Emil Juszczyński, który jest zawodowym żołnierzem, musiał wyjechać na poligon, rodziny, a szczególnie młodzież z Błotnicy, stanęły na wysokości zadania. Wszyscy się skrzyknęli i w sierpniu dokończyli budowę placu. Było też sprzątanie samego budynku świetlicy, mycie okien, pranie firanek. Wszystko zmierzało ku temu, aby w ostatni weekend września oficjalnie otworzyć nowe miejsce dla mieszkańców wsi. Tak też się stało. 300 uczestników z całej gminy przyjechało na uroczyste otwarcie placu przy świetlicy. Uporządkowany, z grillem, altaną, ławkami – został symbolicznie otwarty przez dwóch najstarszych mieszkańców wsi – pana Ludwika, lat 96, i panią Marię, lat 76. Zaczęła się zabawa.



Teraz odnowionym terenem również zajmują się wszyscy – administruje go rada sołecka i sołtys. Poświęcenie czasu i sił dla wspólnej pracy przyniosło wielowymiarowy efekt. Nie tylko miejsce zrobiło się ładne. Ludzie w Błotnicy z dumą teraz pokazują przyjezdnym coś, co stworzyli sami i gdzie mogą się spotkać. Zmieniła się sama społeczność, bo na finałowej zabawie czuło się dumę z wykonanej pracy i wyjątkowość okoliczności. Na twarzach malowała się radość ze wspólnego osiągnięcia. Latawce „Wolontariatu Rodzinnego – lokalnie” fruujące nad głowami wypuszczają w świat wiadomość o tym, że zgrane z sobą rodziny i sąsiedzka bliskość przekładają się na jakość wspólnoty lokalnej, budują więzi i tożsamość.



II. LATAWCE NAD SPOŁECZNOŚCIĄ LOKALNĄ

Wolontariat rodzinny to niezwykle twórcza forma działań społecznych, promowana przez Fundację PZU i Akademię Rozwoju Filantropii w Polsce. Przez zaangażowanie rodzin tworzy nową jakość w otoczeniu i wzmacnia rodziny. Oto kolejne miejsca – miasteczka, wsie, całe gminy – pełne aktywnych rodzin. Ich działania są często prowokowane przez działania trzeciego sektora, niezwykle ważnego udziałowca zmian w lokalnych społecznościach.

Międzypokoleniowe porozumienie w rodzinnym wolontariacie zaistniało w sposób modelowy w Szczecinku w województwie zachodniopomorskim. Pomysł na organizację „Osiedla Poetów” powstał podczas rozmowy Lidii Pieńkos, prezes Fundacji Inicjatywa Społeczna (FIS), z sześciolatnim Tobiaszem z jednej z rodzin wyróżniających się na osiedlu Marcelin. – Nasze osiedle jest pełne poetów. Trzeba ich tylko ożywić, bo są już na tablicach – zauważył. I rzeczywiście, nazwy ulic wskazywały na chwalebny, choć nieożywioną obecność polskich poetów na tym szczecińskim osiedlu. FIS we współpracy z Samorządową Agencją Promocji i Kultury przystąpił do opracowywania projektu oraz poszukiwania zaplecza społecznego do przyszłych działań. Nie było to trudne, zwłaszcza że efekty pierwszego wolontariatu rodzinnego na Marcelinie można było już docenić w czerwcu 2012 roku. Wtedy na osiedle sprowadziła się Fundacja i wciągnęła sąsiadów w inicjatywę. To wciąż młode osiedle, oddalone od centrum miasta, pełne ludzi z chęcią działania. A ponieważ większość z nich ma dzieci w podobnym wieku i podobnie spędza czas – nic nie stało na przeszkodzie, aby w 2015 roku znowu połączyć siły w akcji rodzinnej i społecznej.



„Osiedle Poetów” – warsztaty teatralne i działania przeprowadzane w Dzień Dziecka – jest skierowane do dzieci, jednak przy wydatnym udziale rodziców. Bez nich animacje wokół pisania, teatru, a więc uwalniania mocy twórczych u dzieci i młodzieży, nie udałyby się. – Gdy rodzice wracają zmęczeni po pracy do domu, ochota na zabawę z dziećmi być może jeszcze jest, ale nie ma na nią pomysłu. Wtedy my zaproponowaliśmy rodzinom te warsztaty – mówi prezes Lidia Pieńkos. Zaczęły się 31 maja, z wydatnym udziałem ośmiu rodzin, które przygotowały dla dzieci zabawę na ich święto.

Dzień Dziecka na Marcelinie odbył się pod hasłem „Poznaj patrona swojej ulicy”. Wypełniły go spacery edukacyjne, zabawy z kluczem związane z patronami ulic. Przypomniano życiorys każdego z poetów, a potem przeprowadzono quiz, w którym znalazły się pytania o ich twórczość. Gdy okolica została już literacko spenetrowana, zaczęły się zabawy sprawnościowe – wyścigi w workach, biegi z miskami pełnymi wody i jajkiem, skakanie przez wielką skakankę. W drugiej połowie lata, w sierpniu, trwały intensywne przygotowania do przedstawień „Kopciuszek” i „Jaś i Małgosia”. Do wspomnianych ośmiu rodzin dołączały kolejne. Gdy przybywało dziecięcych aktorów, wraz z nimi pojawiali się kolejni rodzice. Całe warsztaty teatralne wymagały wspólnego, zorganizowanego wysiłku dorosłych, a i dzieci musiały wykazać się talentem i uporem. Odbywały się dwa-trzy razy w tygodniu, zazwyczaj na świeżym powietrzu, a później na scenie w miejscowym kinie. Na niej w jedną z wrześniowych sobót odbyła się premiera.

**13 568 000 RODZIN
ŻYJE W POLSCE
(WEDŁUG NARODOWEGO
SPISU POWSZECHNEGO 2011).**

Tego dnia od godziny 11 w kinie był spory ruch. Przyszli rodzice, dziadkowie, ciotki i wujkowie młodych aktorów, ponad 150 osób. Na widowni zasiedli też urzędnicy: przewodniczący rady miasta, wicestarosta powiatu szczecineckiego i poseł na Sejm. Po pokonaniu tremy dzieci bezbłędnie odegrały dwie sztuki i otrzymały zasłużone brawa.

Udało się. Choć po projekcie „Osiedle Poetów” przeprowadzonym w ramach „Wolontariatu Rodzinnego – lokalnie” przetrwała tylko jedna materialna pamiątka w siedzibie FIS – jeden z latawców, które wyleciały w niebo latem 2015 roku w Szczecinku, to pozostało po nim coś więcej – duma społeczności z własnej samoorganizacji i nietopniejący potencjał działania razem. Niebagatelne znaczenie w budowie tej wspaniałej rodzinnej i obywatelskiej atmosfery mieli lokalni liderzy z Fundacji Inicjatywa Społeczna i trzeci sektor jako miejsce spotkania nieformalnych grup z samorządem. Bez nich poeci z osiedla Marcelin pozostałoby tylko na tablicach ulic. – Cieszę się, że udało mi się zbudować model współpracy z samorządem oparty na zaufaniu. Do tego dochodzi doskonałe współdziałanie z rodzinami – mówi prezes FIS. Na przykładzie działań ze Szczecinka widać, że wolontariat rodzinny to bardzo wartościowy sposób łączenia indywidualnego ze społecznym i nieformalnego z systemową pracą na rzecz polepszania otoczenia.



RAZEM, ABY ZMIENIAĆ

Szopinek to jedna z miejscowości należących do gminy Zamość, z grubo ponad setką zabudowań i prawie tysiącem mieszkańców. Miejscowość zaczęła się od niedawna bujnie rozwijać pod wpływem mody wśród zamożniejszych mieszkańców Zamościa na budowę domów pod miastem. Wraz z rozwojem demograficznym nastąpił rozwój społeczny. Ambitni i ruchliwi zawodowo mieszkańcy wnieśli bowiem do całego sołectwa oczekiwanie na inicjatywy społeczne i kulturalne. Od pewnego czasu we wsi zaczęło się wyczuwać, że nowe porządki pozwalają mieszkańcom na coraz bardziej różnorodne społeczne działania i aktywne życie. I gdy większość Polaków uważa, że w ich okolicy brakuje atrakcyjnych inicjatyw społecznych, które mogą zaciekawić mieszkańców i zmienić ich okolicę, w Szopinku ludzie sami się skrzyknęli, aby zrobić coś wspólnie. Miejscem, które wręcz prowokowało do zmian, był jednohektarowy plac przy świetlicy wiejskiej. W niedawno wyremontowanej świetlicy mieszkańcy spotykają się podczas wydarzeń o charakterze społeczno-kulturalnym, a dzieci i młodzież mogą spędzić swój wolny czas po zajęciach szkolnych pod opieką animatora. To tutaj również odbywają się zebrania sołectkie, podczas których wójt gminy Zamość, pan Ryszard Gliwiński, oraz rada sołectka rozmawiają z mieszkańcami sołectwa o ich potrzebach. W czasie jednego z takich wieczorów wiosną 2015 roku dyskusja zeszła na temat nieużytku widocznego z okien świetlicy.



Aby znaleźć się w programie „Wolontariat Rodziny – lokalnie”, grupa mieszkańców z sołtysiem na czele poprosili o wsparcie jedną z działających na terenie gminy Zamość organizacji pozarządowych, Stowarzyszenie Kobiet na rzecz Promocji i Rozwoju Środowisk Lokalnych 28+. Stąd wiodła już niedaleka droga do tego, aby na partnera pozyskać gminę Zamość. Co należy podkreślić, siłą napędową, wiodącą od pomysłu na projekt „Centrum rekreacyjne wsi” do spotkania inauguracyjnego, na którym zdecydowano o jego wcieleniu w życie, byli przede wszystkim sołtys i pięć mocno zaangażowanych rodzin. – My byliśmy organizacją wspierającą.

To rodziny przewodziły całości. One sporządziły plan robót, szukały wykonawcy – tłumaczy Daria Burcon ze Stowarzyszenia. Najpierw międzypokoleniowo, z dużą dozą humoru i zabawy rodziny posprzątały plac, wylały beton pod fundament ogrodzenia i altany. Później pełniły też funkcję inspektora nadzoru budowy altany. To miła dla oka i funkcjonalna okrągła budowla z barierkami barwy drewna, wokół której położono dwukolorowy bruk. Nic dziwnego, że w sezonie tętniła życiem i była miejscem wielu spotkań. Dorośli zabrali się również za rewitalizację placu zabaw tuż obok. Jest tu też miejsce na grill i miniboisko oraz plac zabaw dla dzieci. Zwieńczeniem wspólnego wysiłku rodzin było międzypokoleniowe spotkanie dla mieszkańców wsi, zorganizowane we wrześniu 2015 roku. Zaproszenie przyjęły władze gminy Zamość, które z życzliwością, a nawet osobistym zaangażowaniem włączyły się w prace nad „Centrum rekreacyjnym wsi”. Rodziny i ich sąsiedzi podziękowali szczególnie wójtowi gminy Zamość, panu Ryszardowi Gliwińskiemu, jako liderowi partnera projektu, za finansowy wkład, oraz radnemu Rady Powiatu w Zamościu, panu Konradowi Dziubie, który pracował ramie w ramie podczas wolontariatu rodzinnego z mieszkańcami Szopinka. Spotkanie zakończyła zabawa taneczna w stylu folk, z muzyką wykonywaną na żywo na gitarze i akordeonie.

Teraz mieszkańcy wsi zastanawiają się nad rozbudową istniejącego centrum m.in. o wielofunkcyjny piec do wypieku chleba i gliny. Wydaje się, że przy sporym zainteresowaniu wszystkich mieszkańców tym, co działo się latem 2015 roku na głównym placu wsi, nie będzie problemu z frekwencją na warsztatach garncarskich czy wypieku chleba. Koło gospodyń wiejskich już teraz planuje spotkania na powietrzu z mieszkańcami wsi. Wszystkie te przedsięwzięcia zbiegają się z planami rozwoju społecznego całej gminy Zamość, opartymi na letnim życiu kulturalnym w plenerze – festynach, piknikach, warsztatach plastycznych, kulinarnych czy rękodzieła. Rozwój społeczności przez udział w nim jak największej części wspólnoty – to także może zapewnić wolontariat rodzinny.

159 LATAWCÓW „WOLONTARIATU RODZINNEGO – LOKALNIE” WZLECIAŁO ŁĄCZNIE W DRUGIM ROKU DZIAŁANIA PROGRAMU, W 2015 ROKU.

Podobnie jak Szopinek dla Zamościa Ligotka w województwie opolskim jest wsią podmiejską Namysłowa. W miejscowości nie ma przedszkola, szkoły, kościoła czy choćby sklepu. Jedynym miejscem publicznym jest stara, rzadko używana gminna świetlica. Mieszkańcy muszą dojeżdżać, aby zapewnić sobie wszystko, co potrzebne do życia, a dzieciom – naukę czy rozrywkę. Mieszkają w jednej miejscowości, a niewiele ich łączy. Czy trzeba dodawać, jak źle się żyje w anonimowym otoczeniu? Pod wpływem młodych rodzin, które zaczęły sprowadzać się w to miejsce, w społeczności Ligotki coraz częściej rozmawiano o tym, jak zmienić ten stan rzeczy. Konkretnie – o adaptacji świetlicy na miejsce przyjazne, w którym odbywa się mnóstwo zajęć. Pragnienie zmiany zaprowadziło sąsiadów do założenia Stowarzyszenia na rzecz Rozwoju „Progressus”. Marek Czarny, nowy mieszkaniec Ligotki i aktywny członek Stowarzyszenia, podsunął pomysł

na przedsięwzięcie w ramach „Wolontariatu Rodzinnego – lokalnie”. W ten sposób sąsiedzi, uzbrojeni w narzędzia, materiały, a co najważniejsze – ochotę, weszli do świetlicy, aby ją odmienić pod hasłem „Razem Lokalnie”. Najpierw spotkali się na imprezie integracyjnej „Powitanie lata”, podczas której w atmosferze dobrej zabawy rozdzielili zadania. A pracy przed nimi było niemało.



Od czerwca do końca września 10 rodzin ze wsi przy wydatnej pomocy Namysłowskiego Ośrodka Kultury – dyrektora i jego pracowników – zmieniło budynek i otoczenie tak, jak planowali. Latem 2015 roku spotykali się po regularnie i pracowali intensywnie. Zmieniała się sama świetlica i teren wokół niej. Budynek został pomalowany, stanęły przy nim ławki, znalazło się miejsce na grill i ognisko. W lipcu 2015 roku świetlica przyjęła pierwszych gości – na cały dzień i noc sprowadzili się do niej dzieci mieszkańców Ligotki. Były podchody i zabawy sportowe, zwieńczone czytaniem bajek i nocowaniem w świetlicy na materacach udostępnionych przez hufiec z Namysłowa. Jedną z większych atrakcji tego wydarzenia dla najmłodszych był przyjazd z sąsiedniej wsi samochodu strażackiego i pokaz jego możliwości. Później ściana świetlicy stała się ekranem kina pod chmurką. I nawet jeśli projekcję kończono pod parasolami, pierwsze tego typu wydarzenie we wsi było szeroko komentowane. Na „Pożegnaniu wakacji” rodziny z Ligotki znowu się zmobilizowały, aby przyszykować festyn integracyjny dla mieszkańców. Wszyscy mocno się napracowali przy wystroju świetlicy, przygotowaniu potraw, zabaw dla dzieci i zajęć dla dorosłych. Podczas imprezy znowu był pokaz filmów, a do tego zabawa taneczna ze sprzętem nagłośnieniowym z zasobów gminy Namysłów.

Po lecie 2015 roku zostały nie tylko zdjęcia latawców „Wolontariatu Rodzinnego – lokalnie” nad Ligotką. Świetlica wiejska ożyła. Nawet w planach inwestycyjnych gminy pojawił się chodnik, który będzie prowadził do niej, i plac zabaw dla dzieci. Na pewno wcześniej mieszkańcy spotkają się w jej przytulnym wnętrzu na hucznych sylwestrach – mają już wprawę w organizowaniu imprez dla siebie. Czują się społecznością rodzin, obywateli, odpowiedzialni za swoją okolicę. Świadomość dla pojedynczego wolontariusza, że jest częścią grupy, a ona sama częścią społeczności, jest przecież bardzo budująca i jest jedną z największych motywacji do działania dalej razem.

POGRAJMY TEŻ RAZEM

Możliwość integracji rodzin oraz ich sąsiadów pochylonych nad grami planszowymi wykorzystuje Pracownia Rozwoju Lokalnego w gminie Jabłonna w powiecie lubelskim. W tym interesującym przypadku „Wolontariatu Rodzinnego – lokalnie” Pracownia razem z Gminną Biblioteką Publiczną w Jabłonce oparta się na działaniach pięciu rodzin. One oddały swój czas i możliwości na organizowanie Rodzinnego Klubu Aktywności, czyli przedsięwzięcia mającego przypomnieć o dawnych grach podwórkowych i planszowych. Nie chodziło tu jednak tylko o wykorzystanie tego, co mieli w pamięci starsi. Ważniejsze było wciągnięcie do gier dzieci, rodziców i dziadków.



W czerwcu 2015 roku rodziny rozpoczęły realizację planu. Zakładał, że po zgromadzeniu bazy gier i pomysłów na to, jak je wykorzystać w społeczności całej gminy, członkowie rodzin ruszą w objazd po festynach. I rzeczywiście, przez całe lato wymieniali się informacjami o kolejnych wydarzeniach w okolicy, a następnie rozstawiali na nich stanowisko klubu, np. na gminnych obchodach Dnia Dziecka, festynie Rodzinna Mania Działania czy Wawrzynkach – Świącie Miodu. Tam pokazywali mieszkańcom gminy Jabłonna, ile można czerpać przyjemności z gier takich jak „Kolejka”, której fabuła opiera się na realiach PRL, grze zręcznościowej „Cappuccino” czy innych grach polegających na współpracy. Pomysłodawcy Rodzinnego Klubu Aktywności i rodziny wybrali ambitny plan pokazania rzadkich gier planszowych, do których dostęp jest utrudniony. W tym upatrywano największego atutu ich pomysłu na wciąganie w interakcję lokalnej społeczności, która chętnie odwiedzała stanowisko gier na gminnych imprezach.

Wolontariusze z rodzin zachęcali do gier, a także zapraszali do siedziby partnera wolontariatu – biblioteki – na cykliczne Rodzinne Dni Gier Planszowych. Odbywały się one w weekendy lata 2015 roku.

Przy okazji rodziny wolontariuszy zagłębiły się w historię gier planszowych, dawnych zabaw podwórkowych. Skatalogowane i narysowane przez dzieci weszły do folderu „Dawne gry i zabawy”, wydane w ramach „Wolontariatu Rodzinnego – lokalnie”. Jednak to niejedyna pamiątka z prac nad pomysłem. Oprócz charakterystycznych latawców symbolicznym i trwałym efektem współdziałania w Jabłonce było opracowanie autorskiej gry planszowej Klubu. Po serii warsztatów na temat tworzenia gier, gdy ich uczestnicy poznali mechanizmy ich powstawania i działania, gier, rozegrali oni pierwszą partię nowo powstałej gry, wykorzystującej wiedzę ornitologiczną. Została ona stworzona na cześć Władysława Taczanowskiego, europejskiej sławy znawcy ptaków, który działał w gminie, i polega na tym, że jej uczestnicy, poruszając się po planszy, zbierają punkty – okazy ptaków – i w ten sposób tworzą własny atlas ornitologiczny.

**2478 GMIN FUNKCJONUJE W POLSCE
(STAN NA 1 STYCZNIA 2015 ROKU). W TYM 1563 GMIN
WIEJSKICH, 611 MIEJSKO-WIEJSKICH ORAZ 304 GMINY
MIEJSKIE (W TYM 66 MIAST NA PRAWACH POWIATU).**

Do września 2015 roku udało się w Rodzinnym Klubie Aktywności rozegrać prawie 200 partii gier, nie tylko między rodzinami wolontariuszy, ale przede wszystkim z rodzinami tej prawie ośmiotysięcznej gminy. Integracja rodzin i społeczności lokalnej szła w parze z dobrą zabawą, o której nie można zapominać przy budowaniu dobrej, sąsiedzkiej atmosfery i rozwoju wszelkich form aktywności.

NASZE SPOŁECZNE KAPLICZKI

Kapliczka Jana Cichego jest ulubioną kapliczką Weroniki Kandulskiej, koordynatorki „Wolontariatu Rodzinnego – lokalnie” z Podmokli Małych w gminie Babimost w województwie lubuskim. Nic dziwnego, ufundował ją jej pradziadek. Pomalowana na biało, murowana i z Matką Boską, stoi odrestaurowana przy drodze z Nowego Kramaska do Lasek. Wszystkie kapliczki w okolicy są wybudowane na cześć jakiegoś wydarzenia i mają nazwy pochodzące od nazwisk miejscowych rodzin. Uważa się tam, że posiadanie kapliczki przynosi szczęście, ale i nakłada obowiązek opieki nad nią. A takich kapliczek w Podmoklach Małych i Wielkich jest 10. – Pomysł wzięcia pod opiekę ich wszystkich naraz lokalnymi siłami wyszedł ze środowiska obu wsi, przy współpracy ze Stowarzyszeniem Rozwoju i Ochrony Dziedzictwa Kulturowego Regionu „Przyjaźni Podmoklom”, w którym pracuję – mówi Weronika Kandulska. Odpowiadała na wyraźne zapotrzebowanie społeczności – integracji rodzin, ich aktywizacji, wzbogacania wiedzy o ich okolicy. Na spotkanie organizacyjne wolontariatu z sołtysami został zaproszony burmistrz Babimostu, który podkreślał wartość przedsięwzięcia dla dobra mieszkańców. Później nakłaniał sołectwa z całej gminy, aby przyłączyły się do stworzenia mapy kapliczek i trasy lokalnego rajdu rowerowego. Nie trzeba było długo czekać.

Wszystkie okoliczne gminy podchwyciły pomysł. W ten sposób na trasie „Rodzinnego rajdu rowerowego – śladami podmoklańskich kapliczek” jako projektu w ramach „Wolontariatu Rodzinnego – lokalnie” znalazły się 22 punkty z sześciu sołectw.

10 rodzin z wielką ochotą przystąpiły do pracy – rozpoczęła się inwentaryzacja kapliczek, spisywanie historii z nimi związanych. Tam gdzie kapliczki były zaniedbane, rozdzielano zadania – kto i przy którym obiekcie będzie pomagał, aby na czas rajdu rowerowego trasa była odpowiednio przygotowana. Nie tylko podmoklańskie rodziny żyły nadchodzącym rajdem.



Na przełomie maja i czerwca 2015 roku w szkołach w całej gminie nauczyciele przeprowadzili konkursy plastyczne. Dzieci malowały kapliczki, poszukiwały historii z nimi związanych. Nadeszło lato i rodziny zajęte obowiązkami dzieliły czas na codzienne zajęcia i opracowanie mapy rajdu. Pilnowano renowacji małej architektury. Społeczność wyznaczyła osoby odpowiedzialne za stworzenie mapy, rodziny mobilizowały się nawzajem do odnawiania kapliczek i przygotowania materiałów historycznych na ich temat. Nierzadko pojawiało się przy nich nowe ogrodzenie, aby w czasie rajdu z dumą pokazywać rodzinne dziedzictwo. Wreszcie 80-osobowy peleton zebrał się w niedzielę 6 września w południe i ruszył w trasę wyznaczaną kapliczkami przydrożnymi gminy Babimost. Jechali seniorzy i najmłodszy, a na czele burmistrz. Część rowerów wypożyczyło Centrum Sportu i Rekreacji „Olimpia” w Babimoście. W asyście policji i ekipy technicznej podążającej za peletonem rajd przejechał 30 km, zatrzymując się przy każdej z 22 kapliczek. Tam uczestnicy rajdu otrzymywali kartki z informacjami o historii miejsca. Złożone razem tworzyły przewodnik po minizabytkach okolicy. Gdy rajd dojechał do Podmokli Wielkich, zmęczeni rowerzyści i reszta społeczności wsi zaczęli zabawę na festynie. Były napoje, jedzenie, muzyka, a także konkursy z nagrodami. Niektóre wymagały sporej siły, jak np. przeciąganie ciągnika czy cięcie drewna. Inne zręczności – rzut kaloszem, kręcenie hula-hoopem. Nagrody, takie jak żelazko, robot kuchenny, wiertarka, zabawki, wędrowały do rodzin, ich sąsiadów, a nad terenem festynu powiewały latawce „Wolontariatu Rodzinnego – lokalnie”.

Co godne podkreślenia, po tym wydarzeniu zostały dwie tablice z trasą rajdu kapliczek. Przy każdej z nich są QR kod i link do internetowej mapy rajdu rowerowego śladami podmoklańskich kapliczek. Pokazuje on trwały ślad niezwykłego pomysłu i lokalnej mobilizacji wokół idei wolontariatu rodzinnego. W tym wypadku warto wskazać historyczne i społeczne wartości, wokół których rodzina żyje i wychowuje dzieci. A międzypokoleniowe porozumienie przekłada się na budowę ducha wspólnoty i wynikające z tego działania.

III. TRZECI SEKTOR, LATAWCE I SAMORZĄD

Obchody 25-lecia samorządności w Polsce, ogłoszone przez prezydenta Komorowskiego w 2015 roku, były okazją do określenia na nowo roli samorządu w Polsce. A także do rozmów o jego zapleczu społecznym, czyli ludziach, którzy wspierają rozwój lokalny. Tutaj działania w ramach „Wolontariatu Rodzinnego – lokalnie” pokazują, jak instytucje mogą współpracować z grupami nieformalnymi przy udziale organizacji pozarządowych. Bo rodziny, trzeci sektor i samorządy razem wzięte to najlepsze zespoły wspierania rozwoju lokalnego.



„Wolontariat Rodziny – lokalnie” w Czernicy w gminie Gaszowice w powiecie rybnickim to zaangażowani animatorzy społeczni i sprawdzone rodziny. Nawet więcej – to całe rodzinne środowiska, które wciągają do działań kolejnych uczestników. Warto zwrócić uwagę w tym przypadku na dojrzałe pojmowanie działań społecznych, na które w Czernicy patrzy się przez pryzmat możliwości i potencjału. Chodzi o wspólne działania rodzin i grup nieformalnych w społecznościach, organizacji pozarządowych i samorządu. Zrozumienie swoich ról w tym układzie to idealna sytuacja do wspierania rozwoju lokalnego.

Nazwali swój projekt „Kawałek szczęścia publicznego – pozarządowo, samorządowo, rodzinie, po prostu lokalnie” i w ich długiej nazwie zawiera się szeroki horyzont pojmowania rozwoju lokalnego w całej gminie. Zdobyli uznanie w II edycji programu Wolontariatu Rodzinnego PZU i Akademii Rozwoju Filantropii w Polsce, wcześniej uczestniczyli w I edycji. Tym razem postawili na aktywność fizyczną.

Sednem pomysłu zorganizowania biegu ulicznego w Czernicy i innych plenerowych działań sportowych dla mieszkańców były obchody 25-lecia samorządności w Polsce. Jak zagadnieniami samorządności zainteresować ludzi? – w tym niełatwym zadaniu sporo wzięło na siebie Stowarzyszenie Działań Lokalnych „Spichlerz”. Partnerem był Urząd Gminy Gaszowice, ale najwięcej do zrobienia miały oczywiście rodziny, które okazywały przy tym wielkie przywiązanie do swojej małej ojczyzny. Gaszowice oraz sołectwa Czernica i Łuków Śląski zamieszkują w dużej części wielopokoleniowe rodziny, utrzymujące z sobą kontakty. Dość tradycyjny układ nie oznacza, że nie są nastawione na nowoczesność ani nie mają jasno określonych oczekiwań w stosunku do lokalnych władz. Mieszkańcy gminy Gaszowice chcą miejsca do dobrego życia – z infrastrukturą i możliwościami spędzania wolnego czasu. Nie oczekują nowych stanowisk pracy, lecz raczej społecznej aktywności. Chcą czuć się zżyci.



Ponieważ projekt w ramach „Wolontariatu Rodzinnego – lokalnie” miał wprowadzić w publiczny obieg tematy samorządności, wójt gminy wraz z przewodniczącym rady gminy Gaszowice objęli patronatem bieg. (Wójt ufundował nagrody dla zwycięzców – bony do sklepu sportowego). Stowarzyszenie zajęło się wszelkimi sprawami organizacyjnymi. Bieg uliczny „Szczęście publiczne” odbył się 4 czerwca 2015 roku, w rocznicę pierwszych częściowo wolnych wyborów w Polsce. Trasa wiodła od i do zabytkowego zamku w Gaszowicach znajdującego się w centrum wsi, siedziby Stowarzyszenia. Na dystansie 5 i 10 km wystartowało 160 zawodników w różnym wieku, w tym seniorzy. Nawet 80 dzieci miało swój dystans – 1 km. Zwycięzcy otrzymali nagrody indywidualne, ale były też rozdawane nagrody w kategorii biegu rodzinnego. Część mieszkańców, która nie zdecydowała się na wysiłek sportowy, przygotowała w ogródkach strefy kibica, w których na gości czekały kosze piknikowe. W ten sposób przyłączyli się do świętowania 25-lecia samorządności w Polsce. Najładniejsze ogródkowe strefy kibica były nagradzane.

Grupa 10 rodzin (35 osób), która wykazywała największą aktywność przy organizacji biegu, zajęła się też piknikiem „Jak w naszej wsi dawniej bywało”. Święto Bożego Ciała w Czernicy wypełniły gry terenowe z zadaniami (karmieniem kur, wyszywaniem, sadzeniem kwiatów), pokazy kuchni śląskiej.

Grupa 10 rodzin (35 osób), która wykazywała największą aktywność przy organizacji biegu, zajęła się też piknikiem „Jak w naszej wsi dawniej bywało”. Święto Bożego Ciała w Czernicy wypełniły gry terenowe z zadaniami (karmieniem kur, wyszywaniem, sadzeniem kwiatów), pokazy kuchni śląskiej.

– Panowie zajęli się przerzucaniem siana na czas, a zaprzyjaźniony urbanista opowiadał o okolicznej architekturze – mówi Agnieszka Pytlík ze Spichlerza. W sierpniu mieszkańcy bawili się podczas gry terenowej „Gra o zamek”, nawiązującej do gmachu starej twierdzy. Ludzie bawili się świetnie, ożywając pusty na co dzień park – rozłożyli koce i kosze piknikowe, śpiewali, tańczyli. Nad wszystkim fruwały latawce „Wolontariatu Rodzinnego – lokalnie”.

Ponad tysiąc uczestników tych wydarzeń nie bawiłoby się świetnie, gdyby nie zaangażowanie rodzin, opieka organizacji pozarządowych nad całością i pomoc samorządu. Poczucie odpowiedzialności rodzin za ich działania, świadome wprowadzanie nowej jakości do lokalnego ożycia – oto cechy tego wolontariatu, który pokazał w Gaszowicach, którą drogą powinna prowadzić droga małej społeczności, aby rozwijać się w sposób harmonijny.

KWIAT WOLONTARIATU

Znalezienie odpowiednich roślin zajęło sporo czasu, ale należało do zadań rodzin uczestniczących w „Rodzinnym ogródku Marysieńki”. W ten sposób róże Maria Skłodowska-Curie, Jarocin i Chopin – celowo sprowadzone ze specjalistycznej szkółki – obok róż rabatowych, okrywających i pnących trafiły na swoje miejsce. A wolontariat pomógł społeczności ożywić część wspólnej przestrzeni. Wywzolił też społeczną energię w sąsiednich domach i instytucjach.



Zespół Szkół im. Marii Skłodowskiej-Curie w Kawęczynie, gminie wiejskiej w województwie wielkopolskim, w powiecie tureckim, to ważny ośrodek lokalny. Tutaj skupia się życie małej społeczności. Przy szkole działa Stowarzyszenie Kawęczyńskie Forum Rodziców. Obok wyremontowanej szkoły zbudowano boisko, ale część jej terenu pozostała niezagospodarowana.

Ta zaniedbana przestrzeń prowokowała do działania. – Przyszedł wreszcie czas, by ten pomysł wcielić w życie. Od dawna chcieliśmy dać dorosłym miejsce rekreacji obok działającego placu zabaw – mówi Arleta Biegańska ze Stowarzyszenia, a także dyrektorka szkoły. Rodzice, nauczyciele i radni z gminy Kawęczyn połączyli siły przy przekształceniu nieużytku w ogród z małą architekturą, którego tematem byłyby róże, ulubione kwiaty patronki szkoły. Na początku roku rodziny zaczęły przygotowywać plany ogrodu i robót. Przed nimi rysowało się sporo pracy. Już samo uporządkowanie placu wymagało interwencji ciężkiego sprzętu. Bardzo pomagali wszyscy mieszkańcy wsi – rodziny i ich sąsiedzi. Bez ich pracy budżet projektu zostałby znacznie przekroczony, a może nawet „Rodzinny ogródek Marysieńki” by nie powstał.

43 PROC. EUROPEJCZYKÓW POMOĞŁO OBCEJ OSOBIE, 18 PROC. UDZIELAŁO SIĘ W WOLONTARIACIE W 2013 ROKU (WEDŁUG RAPORTU WORLD GIVING INDEX 2015).

Latem 2015 roku spotecznym wysiłkiem nieciekawą kąt szkolnego placu zmieniał się w miejsce przyjazne dla dzieci i dorosłych. Pojawiły się altana, ławki, a nawet zaczątek plenerowej siłowni. Klimat całości zapewniły róże, posadzone pod koniec sezonu, które stały się pięknym wykończeniem wspólnej wolontariackiej pracy w Kawęczynie. Od początku tworzenia ogrodu wyczuwało się olbrzymi entuzjazm rodzin, chyba najlepszy nawóz dla nowo zasadzonych roślin. Także aktywność samorządu przy tym projekcie była zauważalna i bardzo doceniona przez wszystkich. Szczególnie zasłużył się tu przewodniczący rady gminy Piotr Gebler, z wykształcenia doktor inżynier ogrodnictwa. Pomagał przy budowie i ustawianiu pergoli i przede wszystkim obsadzaniu ogródka roślinami. Najmłodszy uczestnik wolontariatu pojawienie się pięknych roślin na terenie ich szkoły komentowali: „Sadzenie jest fajne”.

29 września 2015 roku, po ostatnim pomalowaniu niewysokiego ogrodzenia przez rodziny, „Rodzinny ogródek Marysieńki” został otwarty dla mieszkańców Kawęczyna. Odbył się piknik z latawcami „Wolontariatu Rodzinnego – lokalnie”. Nie zabrakło władz samorządowych, które przybyły na zaproszenie Stowarzyszenia Kawęczynskie Forum Rodziców. Przy różach stanęły niewielkie tablice – ktoś podjął się stałej opieki nad rośliną, inni – w grupie – nad rabatką. Ta symboliczna adopcja roślin ściągnęła też lokalną prasę i telewizję. A rodziny dumnie chwaliły się przed kamerą nie tylko nową specjalnością – sadzenia roślin. Najważniejsze było tu sąsiedzkie działanie, rodzinne poznawanie się, z wzajemnym zaciekawieniem, dla dobra całej wspólnoty.

SERCE WOLONTARIATU

Pomysł w ramach „Wolontariatu Rodzinnego – lokalnie” w Lublinie wyszedł ze Stowarzyszenia Przyjaciół Dzieci „Zarembiaci”, działającego przy Centrum Administracyjnym im. Ewy Szelburg-Zarembiny, które jest jednostką organizacyjną Lublina.

To administrator czterech domów dziecka na terenie miasta. W ten sposób wolontariat dotknął niezwykle delikatnej i wrażliwej sfery, jaką jest wychowanie dzieci pozbawionych opieki naturalnych rodziców. I wart jest wyróżnienia, bo odnosi się do wartości najważniejszych w życiu, z którymi człowiek styka się w rodzinnym domu.

Dla dobra i rozwoju dzieci – wychowanków placówek opiekuńczo-wychowawczych – ustawodawca powołał formułę rodzin zaprzyjaźnionych. Miał to być jeden ze sposobów na niełatwy start pokrzywdzonych dzieci w dorosłe życie. Rodziny zaprzyjaźnione powinny zapraszać do siebie dzieci na określony czas. Bardzo chwalebna idea nie spełniła jednak oczekiwań. Niewiele rodzin, także w Lublinie, zdecydowało się na zaangażowanie w tę formę pomocy. Projekt „Razem możemy więcej” miał o niej przypomnieć lubelskim rodzinom wrażliwym na ciężki los dzieci. – Chodziło nam o nawiązanie relacji rodzin z wychowankami placówek wychowawczych. I przekazywanie pozytywnych wzorców naszym podopiecznym – mówi Janusz Krzych ze stowarzyszenia Zarembiaci. Pod koniec maja 2015 roku ruszyła akcja informacyjna. Internet i gazety zachęcały do kontaktów ze Stowarzyszeniem. – Pomogły też kontakty osobiste. Staraliśmy się zachować kulturę intymności dla dobra wszystkich stron – dodaje Janusz Krzych. I co najważniejsze, apel skierowany do potencjalnych rodzin-wolontariuszy przyniósł skutek.

Aż osiem rodzin, czyli więcej, niż zakładano na początku, od wielodzietnych po bezdzietne, uzyskało status rodziny zaprzyjaźnionej. Wcześniej wzięty one udział w warsztatach szkoleniowych, także z psychologii dzieci i młodzieży, a zajęcia na terenie domów dziecka miały zapoznać rodziny z wychowankami. Były i wspólne wyjazdy, np. na mecze piłki nożnej, rozgrywki paintballu czy do parku linowego i wodnego. Poza tym były wycieczki rowerowe, ogniska integracyjne, poznawanie miejsc pamięci narodowej. Dla wszystkich 50 dzieci z czterech domów odbyły się też pikniki z rodzinami pracowników i rodzinami-wolontariuszami. Na nich oddawano się zabawie z latawcami „Wolontariatu Rodzinnego – lokalnie”. Wszystkie spotkania i wyjazdy służyły wchodzeniu we wzajemne relacje. Uczyły tolerancji i odpowiedzialności.

Każda z ośmiu rodzin zdecydowała się na formę zażyłości z dzieckiem, jaka była dla nich najlepsza. Od weekendowego spędzania czasu wolnego do wejścia w poważne relacje. Podczas spotkań ujawniały się kolejne walory wychowawcze „Razem możemy więcej”. Następową redefinicją ról w rodzinie, wzmacniały się więzi i potencjał wychodzenia z kryzysów w rodzaju „taty znów nie ma z nami”. Dzieci przyjmowane do rodzin poznawały ich codzienność, w rodzinie, pozbawioną oznak idealizmu.

W ten sposób instytucja samorządowa, pozostając w ścisłym kontakcie z trzecim sektorem, a ten z rodzinami, wpływa na samookreślanie się najmniejszej komórki społecznej. Tutaj uczucia altruizmu mieszają się z postawą pełną poświęcenia i wyrozumiałości. To, co intymne, zawiera się w większym zbiorze – wspólnotie rodzin, sąsiadów. Rodziny bowiem pozostają w relacjach ze swoim otoczeniem. A od jakości tych kontaktów zależy jakość życia w społeczności – we wspólnocie, na osiedlu, w mieście.

RODZINY – RODZINOM

W prawie 22-tysięcznej gminie miejsko-wiejskiej Łapy w województwie podlaskim koncentracja na tym, co rodzinne w „Wolontariacie Rodzinnym – lokalnie”, to samo sedno działania. Otóż rodziny Stowarzyszenia Inicjatyw Społecznych „Impuls”, działające przy Miejskim Ośrodku Pomocy Społecznej w Łapach, postanowiły zintegrować się ze społecznością lokalną i zaprezentować możliwości wsparcia na terenie miasta i gminy Łapy. Jubileusz 25-lecia istnienia miejscowego MOPS-u, przypadający na 11 czerwca 2015 roku, połączony z Dniem Rodziny pod hasłem „W rodzinie siła”, był okazją, aby rozpocząć działania według modelu „rodziny – rodzinom”, pod nazwą „W Łapach siła – Rodzinne działanie to dla nas nowe wyzwanie”. – Gra słów miała pokazać społeczności, że w naszym mieście wspólnymi siłami wiele możemy zrobić – mówi Monika Łapińska ze Stowarzyszenia. Pracownikom zależało też na przełamaniu stereotypu postrzegania Ośrodka jako miejsca, w którym tylko wypłaca się zasiłki.

Na pierwszy piknik rozpoczynający przygodę z „Wolontariatem Rodzinnym – lokalnie” w Łapach przyszło ponad 700 uczestników. Występowali seniorzy z grupy teatralnej Ośrodka. Było mnóstwo mini-zawodów sportowych i zajęć rekreacyjnych dla rodzin z całej gminy. I tak przez całe lato 2015 roku 16 rodzin-wolontariuszy przybywało na pikniki, spotkania i warsztaty skierowane do społeczności Łap. Były na nich animacje dla dzieci i młodzieży (np. malowanie twarzy i mecze piłki nożnej). Dla dorosłych zorganizowano warsztaty pracy z trudnym dzieckiem, z osobą niepełnosprawną, można było skorzystać z porad prawnika, psychologa i doradcy zawodowego, a także uczestniczyć w zajęciach pieczenia ciast. Wydarzenia miały też ciągły charakter. „Wakacyjny zawrót głowy”, który odbywał się w świetlicy socjoterapeutycznej, obejmował dwutygodniowe kółka artystyczne, sportowe, muzyczne, rękodzielnicze i inne atrakcje dla dzieci organizowane przez rodziny-wolontariuszy. W sierpniu spotkania odbywały się pod hasłem „Świat w kolorach”. I znowu dzieci z terenu gminy zapoznawały się z działalnością świetlicy oraz zajęciami, w których można było tam uczestniczyć. Wśród wszystkich obleganych stanowisk z atrakcjami największym wzięciem cieszyły się warsztaty z robotyki lego oraz puszczanie latawców „Wolontariatu Rodzinnego – lokalnie”. Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej w Łapach pokazywał się na tych wydarzeniach jako instytucja służąca obywatelom, udzielająca pomocy w sprawach niekoniecznie związanych ze wsparciem finansowym dla rodzin. Na koniec didżej poprowadził dyskotekę. – O to nam chodziło – mówi prezes Stowarzyszenia Katarzyna Żukowska-Koc. Chcieliśmy pokazać większości, na czym polega nasza codzienna praca z rodziną.

Celem „W Łapach siła – Rodzinne działanie to dla nas nowe wyzwanie” było wyjście poza drzwi ośrodka i wpływanie na rodziny-wolontariuszy. I tu entuzjazm, z jakim pracowano w Łapach, pokazuje same pozytywne strony tej formy wolontariatu. Na przykład integracja międzypokoleniowa wewnątrz rodzin wpłynęła na wychowanie dzieci, wzmocniła wewnętrznie rodziny. Warto też podkreślić, że w Łapach skala oddziaływania wolontariatu przerosła oczekiwania inicjatorów. Rodzina okazała się siłą uzupełniającą działania samorządu. Prezes Stowarzyszenia Katarzyna Żukowska-Koc wyraża się o tym dosadnie: – Dzięki realizacji tej inicjatywy mieszkańcy przestali postrzegać MOPS jako instytucję tylko wypłacającą zasiłki, a dostrzegli, że jest to miejsce, gdzie mogą szukać wsparcia w trudnych sytuacjach życiowych i otrzymać pomoc wielu specjalistów.

ZGRANA SPOŁECZNOŚĆ

Ponurzyca to mazowiecka wieś z 300 mieszkańcami położona 30 km od Otwocka w gminie Celestynów. Nazwa wsi odwołuje się do położenia na wzgórzach, polanach śródleśnych i w zagłębieniach terenu, czyli „po norach”. Ponurzyce tworzy siedem kolonii. Nie sprzyja to życiu społecznemu, którego tradycje jednak są chwalebne. W latach 30. XX wieku. mieszkańcy wsi zbudowali szkołę w czynnie społecznym – to stojący do dziś drewniany budynek o ciekawej architekturze. Szkoła funkcjonowała do połowy lat 90. Teraz jest tu wiejska kaplica i raz w tygodniu odbywają się msze. Na pobliskim nowym placu zabaw młodzież i dorośli nie mieli czego szukać, a chcieliby mieć dla siebie przestrzeń do wspólnych zajęć, nie tylko świetlicowych. Wychodząc od tej potrzeby, Fundacja Centrum Edukacji i Aktywizacji Społecznej (CEAS) w Ponurzycy przy ścisłej współpracy z Urzędem Gminy w Celestynowie zajęła się budową boiska do siatkówki. Inspiracją były nie tylko gminne prace porządkujące świetlicę i teren przy niej. Niebagatelną wagę miało tu sportowe wykształcenie prezes CEAS. – Kiedyś grałam intensywnie w siatkówkę w drużynie AZS – mówi Zofia Gajewska. Kontuzja przeszkodziła jej w dalszej karierze, ale nie w działaniach społecznika. Wiosną 2015 roku przedstawiła w gminie plany zbudowania boiska do siatkówki, a gdy pojawiła się możliwość wzięcia udziału w „Wolontariacie Rodzinnym – lokalnie”, nie tylko jako działania inwestycyjnego, ale także społecznego – szybko powstał śmiały, rodzinny projekt i wezwanie do wspólnego działania: „W Ponurzycy rodzinami grać w siatkówkę zamierzamy!”.

Jak zamierzali, tak zrobili. Pod koniec czerwca, korzystając z możliwości „Wolontariatu Rodzinnego – lokalnie”, rozpoczęli prace nad nowym boiskiem. W miejscu, w którym w przyszłości miał być rozegrany pierwszy set, mieszkańcy Ponurzycy najpierw rozpalili ognisko. Na rodzinnym pikniku, przy kietbaskach omawiali plan działania i świetnie się bawili. Do sprzątania placu przystąpiło 30 osób, wśród nich osiem rodzin ze wsi. Dwie soboty im wystarczyły, aby wysprzątać teren. Co bardzo budujące i świadczące o bliskich relacjach samorządu z mieszkańcami to fakt, że w sportową inwestycję od samego początku bardzo zaangażował się wójt Celestynowa, Witold Kwiatkowski. Pociągnęło to za sobą późniejszą pomoc Gminnego Ośrodka Kultury w Celestynowie przy przeprowadzeniu zawodów w siatkówkę.

Kiedy boisko już powstało, doglądane i dopieszczone przez rodziny z Ponurzycy, w jeden z sierpniowych weekendów 2015 roku zjechały się drużyny ze wsi, w tym także składy rodzinne, na pierwszy turniej piłki siatkowej. Wydarzenie sprowadziło też zawodników z reszty gminy. I jako wielki, rodzinny piknik było wypełnione wszelkimi plenerowymi atrakcjami, łącznie z wypuszczeniem w niebo latawców „Wolontariatu Rodzinnego – lokalnie”. – Taka liczba młodzieży z innych sołectw zaskoczyła nas i podbudowała – mówi prezes Gajewska. Rodziny przyłożyły się bardzo do tego święta – zajmowały się organizacją zawodów, pikniku, sprzątaniem boiska.

Późniejsze komentarze do wydarzenia oraz nastawienie społeczności lokalnej do wspólnych działań, połączone z dumą z tego, co już udało się zrobić, daje nadzieję na przyszłość. Fundacja w działaniach odwołuje się do relacji rodzinnych i tradycji społecznego działania, czego w Ponurzycy brakowało po likwidacji szkoły. Teraz lukę w tkance społecznej wypełniają działania Fundacji, także jako wolontariat rodzinny.

Kształtuje on lokalną społeczność i określa rolę rodzin, sąsiadów, każdego mieszkańca społeczności, przy okazji aktywizując sportowo nie tylko młodzież. Idea tego wolontariatu, jak piłka w siatkówce, wędruje od zawodnika do zawodnika, wciągając ich w zespołowe działanie. Tu podanie wychodzące ze środowiska organizacji pozarządowej trafiło na podatny społeczny grunt, a dalej powędrowało do ośrodków decyzyjnych w gminie. Takie partnerstwo można wskazywać jako najlepszy przykład obchodów 25-lecia samorządności w Polsce – konkretny, z efektem i korzyścią dla mieszkańców i ich rodzin.

BADANIA POTWIERDZAJĄ, ŻE NAJCZĘŚCIEJ W WOLONTARIAT ANGAŻUJĄ SIĘ OSOBY MŁODE, ZWŁASZCZA TE MIĘDZY 15. A 19. ROKIEM ŻYCIA. RELATYWNIE WYSOKI POZIOM AKTYWNOŚCI OBYWATELSKIEJ WYKAZUJĄ TEŻ OSOBY W WIEKU MIĘDZY 40 A 44 LATA. W PRACĘ SPOŁECZNĄ CZĘŚCIEJ ANGAŻUJĄ SIĘ MIESZKAŃCY WSI (WEDŁUG RAPORTU CENTRUM WOLONTARIATU 2008).



Opisane przykłady to już historia. „Wolontariat Rodzinny – lokalnie” Fundacji PZU i Akademii Rozwoju Filantropii w Polsce zmienił społeczności wsi, gmin, miast. Rodziny postarały się stanąć na wysokości zadania, same wyznaczając sobie cele. Organizacjom pozarządowym, z których często wychodził pomysł i impuls do pracy, także należą się podziękowania, ponieważ bez ich profesjonalnego wsparcia żadne działania w przestrzeni publicznej nie otrzymałyby pełnej akceptacji od władz. Te ostatnie zaś, żyjąc w symbiozie z otoczeniem, traktując z uwagą

wszystkich interesariuszy w sołectwach, gminach, pokazały, że są dojrzałym, dobrym włodarzem. Oczywiście nie wszędzie w kraju można spotkać przykłady takiej symbiozy. Dlatego też zasadne i bezterminowo aktualne wydaje się pytanie o umiejętność kształtowania przyszłości lokalnych wspólnot. A tu konkretnie – o przyszłość wolontariatu rodzinnego.

Nie ulega wątpliwości, że na jego pozycję będzie mieć wpływ pozycja rodziny w Polsce. I nawet biorąc pod uwagę zmiany cywilizacyjne, wydaje się, że rodzina w hierarchii wartości Polaków pozostanie na pierwszym miejscu. Wszystko, co będzie generować rodzina i co będzie na nią wpływać, pozostanie stymulujące.

Oczywiście więcej będzie się dziać w obrębie samej rodziny, pozostając jej własną, suwerenną przestrzenią, z embargiem na informacje włącznie. To, co poza nią – będzie się odbywać już inaczej. Środowiska opiniotwórcze i animujące życie społeczności będą podsuwać rodzinom atrakcyjne formy przekroczenia ograniczeń i rutyny. Z racji rosnącej ciekawości świata, rozwiązań cywilizacyjnych na miarę Starej Europy oraz znużenia tradycyjnymi formami spędzania wolnego czasu dobrze wypromowany wolontariat rodzinny wywoła pożądane reakcje. Działań w jego ramach będzie coraz więcej.



Już teraz liczba zgłoszeń do programu „Wolontariat Rodzinny – lokalnie” oznacza dokonywanie bardzo trudnych wyborów – której społeczności, jakiej grupie rodzin pomóc w realizacji ich pomysłu? Dylematów i rodzin będzie przybywać. Szczególnie że możliwości przeprowadzenia ambitnych, rodzinnych przedsięwzięć, generujących korzyści dla otoczenia – także. Za nimi przyjdzie chwała podwórkowych bohaterów, duma z dokonywanej zmiany i ambicja pokazania czegoś więcej lub – że też się potrafi. A także zainteresowanie lokalnych mediów. Co to za możliwości? Przede wszystkim pomoc sąsiedzka: wyprowadzanie psa, zakupy, opieka nad samotną osobą starszą. Są tu też paczki świąteczne dla dzieci z domów dziecka, zbiórki rzeczy dla potrzebujących. W parafiach można pomagać przy wydawaniu posiłków, wesprzeć organizację spotkań świątecznych. W bibliotekach i domach kultury można zbierać wspólnie fundusze na książki lub same książki, zorganizować pokazy filmów dla mieszkańców. W świetlicach środowiskowych zorganizować pomoc w nauce, zbiórkę materiałów szkolnych lub zajęcia i zabawy dla dzieci, również tych z przedszkoli. Moż-



na zająć się bezpośrednimi zbiórkami funduszy, wspierać zbiórki prowadzone w internecie, oddawać regularnie odzież i zabawki najuboższym lub pomóc w organizacji przedstawienia teatralnego dla seniorów czy też oprowadzić ich po muzeum. I na koniec jest jeszcze wielkie pole do działania – przestrzeń publiczna. W niej można sadzić kwiaty i drzewa, posprzątać park lub las, zamalować wspólnie z sąsiadami brzydkie hasła na budynkach, zorganizować integrującą grę miejską, wyremontować plac zabaw albo zaopiekować się pomnikiem przyrody. Pomysłów jest tyle, ile wymagająca rzeczywistość stawia barier i tworzy wyzwania.

Wyzwaniem oczywiście jest też kształt rodziny w przyszłości. Tutaj wolontariat rodzinny może pomagać w jej integracji, pomóc redefiniować role ojca, matki, dziecka czy dziadka, a przy okazji podsuwać możliwości wyjścia z kryzysów wewnętrznych. Napięcia rodzinne – owszem – mogą być powodem znalezienia się w programach społecznych. Jednak przede wszystkim te programy są doskonałą okazją do wyciszenia napięcia.

Oprócz walorów wychowawczych wolontariatu rodzinnego jest on bardzo wartościowym sposobem łączenia indywidualnego ze społecznym i nieformalnego z systemową pracą na rzecz polepszania otoczenia. „Wolontariat Rodzinny – lokalnie” buduje więzi sąsiedzkie, przez co wpływa pozytywnie na jakość wspólnoty lokalnej. Daje zielone światło dla grup nieformalnych – rodzin, sąsiadów, powoli przejmujących część aktywności trzeciego sektora czy samorządów. Powinny one docenić wkład „rodzinności” do przestrzeni społecznej i wspomagać go we właściwy sposób. Wspólnie powinniśmy stworzyć optymalne warunki do wspierania rozwoju lokalnego, polegającego na tym, że organizacje pozarządowe, samorząd i grupy nieformalne to tak naprawdę zgrane z sobą rodziny i dobrzy sąsiedzi.

ORGANIZACJE-BENEFICJENCI PROGRAMU „WOLONTARIAT RODZINNY – LOKALNIE” I RODZINY, KTÓRE WZIĘŁY UDZIAŁ W WOLONTARIACIE

1. Projekt „W Ponurzyca rodzinami grać w siatkówkę zamierzamy!”

NGO – CEAS – Fundacja Centrum Edukacji i Aktywizacji Społecznej

Lider – Zofia Gajewska, prezes CEAS

Partner projektu – Urząd Gminy w Celestynowie

Miejsce – wieś Ponurzyca, województwo mazowieckie, powiat otwocki, gmina Celestynów

Rodziny: Anna, Natalia i Julia Barejkowie, Mirosław, Magdalena, Karolina i Mateusz Kalinowscy, Agnieszka, Wojtek i Artur Soszyńscy, Michał, Zofia, Ela i Romek Gajewscy, Monika, Robert, Patrycja i Karolina Garwolińscy, Grzegorz i Paulina Chodkiewiczowie, Bogdan i Małgorzata Skolmowscy, Renata, Mariusz, Natalia i Bartosz Jaworowscy, Paulina i Radek Szymczakowie, Ilona, Przemysław i Oliwka Żołądkowie.

2. Projekt „Zielarskie wspólne stoły”

NGO – Stowarzyszenie Światowid

Lider – Anna Nawrocka, ekspert ds. promocji

Partner projektu – Gmina Niechanowo

Miejsce – wieś Małachowo-Szemborowice, województwo wielkopolskie, powiat gnieźnieński, gmina Witkowo

Rodziny: Karolina, Joanna, Bartek i Jadwiga Rurkowie, Marcin, Piotr, Edyta i Artur Wyrębkowie, Mateusz, Arkadiusz, Małgorzata i Robert Zychowie, Czestawa, Beata, Oliwia, Dawid i Jarosław Dziencielakowie, Magdalena, Zuzanna, Joanna, Marta, Elżbieta i Konrad Grabowscy, Nowiccy, Spychałowie, Popkowie, Kozubińscy, Giodłowie, Zielińscy, Ilona, Kinga, Kamil, Krystian i Karol Walczakowie, Mateusz i Weronika Szcześniakowie, Dawid Kierzek, Kamil i Kacper Koszowie, Marcin, Tomasz, Anna i Błażej Czudowscy, Antosia, Józio, Jurek, Marta i Krzysztof Turzowie, Edyta, Natalia i Karol Musielakowie

3. Projekt „Kawałek szczęścia publicznego – pozarządowo, samorządowo, rodzinne, po prostu lokalnie”

NGO – Stowarzyszenie Działań Lokalnych „Spichlerz”

Lider – Stowarzyszenie Działań Lokalnych „Spichlerz”

Partner projektu – Urząd Gminy Gaszowice

Miejsce – wieś Gaszowice, województwo śląskie, powiat rybnicki, gmina Gaszowice

Rodziny: Agnieszka, Andrzej, Hubert i Amelia Kukuczkowie, Joanna, Jacek, Emilia i Mateusz Iwankowie, Irena i Marian Kulowie, Joanna, Sebastian, Paulina i Dawid Appelowie, Barbara, Andrzej, Kamil i Jakub Watołowie, Aleksandra, Andrzej, Maja i Przemek Filipiakowie, Adam, Aneta, Martyna i Lena Borowieccy, Agnieszka, Mirosław, Anna, Agata i Tymek Pytlikowie, Anna Tulec, Hanna, Wiesław, Bernadeta, Karol i Paweł Cojgowie, Agnieszka, Jacek, Jerzy, Hanna i Tomasz Mandryszowie, Anna, Joanna i Andrzej Mandryszowie, Edyta Mrozek, Izabela Mrozek, Małgorzata Krajczok, Ewa Poloczek, Patrycja Tomiczek, Ilona Sklarek, Jerzy Kawulok, Sylwia Niemiec oraz liczni wolontariusze

4. Projekt „W Łapach siła – Rodzinne działanie to dla nas nowe wyzwanie”

NGO – Stowarzyszenie Inicjatyw Społecznych „Impuls” w Łapach

Lider – Monika Łapińska, członek

Partner projektu – Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej w Łapach

Miejsce – miasto Łapy, województwo podlaskie, powiat białostocki

Rodziny: Żukowscy-Kocowie, Łapińscy, Werpachowscy, Grzybowski, Wasilewscy, Kiełsa-Dowejkowie, Bustowscy, Łupińscy, Manistowie, Michałowscy, Woronowiczowie, Kiszkiwscy, Sakowiczowie, Piszczatowscy, Derekowie, Lewkowie

5. Projekt „Rodzinny rajd rowerowy – śladami podmokrańskich kapliczek”

NGO – Stowarzyszenie Rozwoju i Ochrony Dziedzictwa Kulturowego Regionu

„Przyjaźni Podmoklom”

Lider – Weronika Kandulska, założycielka Stowarzyszenia

Partner projektu – Zespół Edukacyjny w Podmoklach Małych

Miejsce – wieś Podmokle Małe i wieś Podmokle Wielkie, województwo lubuskie, powiat zielonogórski, gmina Babimost

Rodziny: Cisi, Wołkowie, Tyszowie, Olszynowie, Szukałowie, Kandulscy, Wojtkowie, Durowie, Steinowie, Wachowscy, Nitsche, Śledziowie, Skrzypczakowie

6. Projekt „Ogród edukacyjny Nowa Ameryka”

NGO – Stowarzyszenie Centrum Aktywnych „Gniew”

Lider – Grzegorz Wasielewski, członek Stowarzyszenia, koordynator projektu

Partner projektu – Urząd Miasta i Gminy Gniew

Miejsce – miasto Gniew, województwo pomorskie, powiat tczewski

Cała społeczność rodzin osiedla Marii Konopnickiej włączyła się w porządkowanie i zabudowę przestrzeni miejskiej. Wyróżniała się rodzina pani Adeli Kępińskiej. Warto też wspomnieć o panu Zenonie Kamrowskim, którego firma pomagała przy budowie boiska do koszykówki, o panu Wiesławie Juście i o Rafale i Wioletcie Zarzecznych wraz z dziećmi.

7. Projekt „Słowińska brać – sianowskie spotkania z kulturą Słowian”

NGO – Stowarzyszenie na rzecz Rozwoju Wsi Iwęcino

Lider – Andrzej Dębowski, prezes

Partner projektu – Urząd Gminy i Miasta w Sianowie

Miejsce – wieś Iwęcino, województwo zachodniopomorskie, powiat koszaliński, gmina Sianów

Rodziny: Grażyna i Józef Gabrysiakowie, Celina, Leszek i Andrzej Rządowie, Urszula, Robert i Weronika Szczepaniukowie, Agnieszka, Jarosław, Filip i Maja Niewiadomscy, Magda, Jarosław i Filip Kłodziejczakowie

8. Projekt „Rodzinny Klub Aktywności”

NGO – Pracownia Rozwoju Lokalnego w Czarniejewie

Lider – Edyta Majewska, prezes Pracowni, wolontariusz

Partner projektu – Gminna Biblioteka Publiczna w Jabłonnie

Miejsce – gmina wiejska Jabłonna, województwo lubelskie, powiat lubelski

Rodziny: Jolanta, Zbigniew, Natalia i Amelia Parkowie, Liliana, Mikołaj i Natan Dalmatowie, Beata, Anna i Magdalena Sałek, Marta Michalak, Bednarczyk Julia, Kamila, Bartosz i Adrianna Wójcikowie

9. Projekt „Rodzinne Graffiti Jam – Budzimy empatię”

NGO – Fundacja Kukuryku

Lider – Karolina Wodecka, prezes Fundacji

Partner projektu – Zespół Szkół Technicznych w Wodzisławiu Śląskim

Miejsce – miasto Wodzisław Śląski, województwo śląskie

Rodziny: Wodeccy, Górkowie, Fiedorowiczowie, Goli, Wawrzyńczykowie, Chlebiszowie, Prociowie, Mleczkowie, Cyrulikowie, Szuścikowie, Kasperkowie, Łaciakowie, Gojni, Ganitowie, Bohnowie

10. Projekt „Razem Lokalnie”

NGO – Stowarzyszenie na rzecz Rozwoju „Progressus”

Lider – Marek Czarny, wiceprezes zarządu

Partner projektu – Namysłowski Ośrodek Kultury

Miejsce – wieś Ligotka, województwo opolskie, powiat namysłowski, gmina Namysłów

Rodziny: Ewelina i Krzysztof Musiałscy, Olga Juszek, Krystyna Konefał, Natalia i Adam Warcholińscy, Monika Idzi, Andrzej Szafran, Joanna i Malwina Prychockie, Katarzyna Prychocka, Anna Tomczyszyn, Marta i Marcin Zadorowie, Edyta i Krzysztof Rzymińscy, Aldona i Sylwester Szyportowie, Marta Łabędzka, Jarosław Raduchowski, Janina, Radosław Pypkowie, Lena Maruszak, Dorota i Krzysztof Brzeźniakowie, Jolanta, Roman, Dawid i Natalia Gorczykowie, Anna, Stanisław i Karolina Chmurowie

11. Projekt „Osiedle Poetów”

NGO – Fundacja Inicjatywa Społeczna FIS

Lider – Lidia Pieńkos, prezes Fundacji

Partner projektu – Samorządowa Agencja Promocji i Kultury SAPIK

Miejsce – miasto Szczecinek, województwo zachodniopomorskie, powiat szczecinecki

Rodziny: Gasiulowie, Pieńkosowie, Ludkowie, Adamiakowie, Dudowie, Siekowie-Babińscy, Leonowiczowie, Czajkowsy

12. Projekt „Rodzinny ogródek Marysieńki”

NGO – Stowarzyszenie Kawęczyńskie Forum Rodziców

Lider – Arleta Biegańska, członek Stowarzyszenia

Partner projektu – Gmina Kawęczyn

Miejsce – wieś Kawęczyn, województwo wielkopolskie, powiat Turek, gmina Kawęczyn

Rodziny: Izabela, Mariusz, Dominik i Szymon Tomczykowie, Małgorzata, Ireneusz, Karolina, Bartosz i Mateusz Tołkaczowie, Iwona, Bogumił, Ewelina i Anastazja Łuczakowie, Jolanta, Daniel i Nikola Krucy, Magdalena, Krzysztof i Amelia Lisieccy, Edyta, Dariusz, Jan i Adam Balcerzakowie, Ilona, Jacek, Michał i Szymon Froncalowie, Małgorzata, Grzegorz, Wiktoria i Weronika Śroniakowie

Wspierający: Roman Bronszewski, Piotr Gebler, Maciej Górski, Stanisław Biegański, Jerzy Biegański, Jan Gruca, Janina i Adam Chodunowie (Rosarium – Szkółka Róż), Ewa Frątczak (Urząd Gminy)

13. Projekt „Razem możemy więcej”

NGO – Stowarzyszenie Przyjaciół Dzieci „Zarembiaczy” przy Domu Dziecka im. Ewy Szelburg-Zarembiny w Lublinie
Lider – Janusz Krzych, działacz Stowarzyszenia
Partner projektu – Centrum Administracyjne im. Ewy Szelburg-Zarembiny
Miejsce – miasto Lublin

Rodziny: Lewiccy, Szymańczykowie, Garwolińscy, Matwięczykowie, Garbarzowie, Sławińscy, Gajowie

14. Projekt „Centrum rekreacyjne wsi”

NGO – Stowarzyszenie Kobiet na rzecz Promocji i Rozwoju Środowisk Lokalnych 28+
Lider – Daria Burcon, członek Stowarzyszenia
Partner projektu – Gmina Zamość
Miejsce – wieś Szopinek, województwo lubelskie, powiat zamojski, gmina Zamość

Rodziny: Najdowie, Tokarzowie, Piwkwowie, Drożdzielowie, Kucharscy, Prociowie

15. Projekt „Błotnica – wsi spokojna, wsi wesola”

NGO – Stowarzyszenie Słoneczna Przyszań
Lider – Joanna Tokarzewska, skarbnik
Partner projektu – sołectwo wsi Błotnica
Miejsce – wieś Błotnica, województwo lubuskie, powiat strzelecko-drezdenecki, gmina Stare Kurowo

Rodziny: Jankowscy, Juczyńscy, Kalinowscy, Kocowie, Rodzeniowie, Swaryczewscy, Szymurowie, Zbąszyniakowie

Dodatkowe informacje o programie „Wolontariat Rodzinny – lokalnie” na stronie

www.wolontariatrodzinny.pl

Zespół Akademii Rozwoju Filantropii w Polsce pragnie serdecznie podziękować: Prezydentowi Bronisławowi Komorowskiemu za nadanie tegorocznej edycji programu Honorowego Patronatu „25 lat samorządności w Polsce”, Izabeli Rakuć-Kochaniak i Agnieszce Kazimierskiej z Fundacji PZU za pomoc w stworzeniu nowej koncepcji programu oraz wsparcie merytoryczne. Szczególne podziękowania dla: Konrada Grajnera, Tomasza Schimanka, Pawła Oksanowicza, Pawła Łukasiaka, Beaty Borowieckiej.

Teksty: Agnieszka Kazimierska, Paweł Łukasiak, Paweł Oksanowicz, Tomasz Schimaneł

Nadzór merytoryczny: Paweł Łukasiak, Agnieszka Kazimierska

Opracowanie: Dorota Stronkowska, Katarzyna Kunert

Redakcja i korekta: Dominik Wódz

Foto: Dziękujemy wszystkim rodzinnym wolontariuszom za udostępnienie zdjęć do niniejszej publikacji.

Projekt i skład: Konrad Grajner

Druk: Chromapress Sp. z o.o.

Publikacja została sfinansowana ze środków Fundacji PZU w ramach Programu Fundacji PZU „Wolontariat Rodzinny – lokalnie” realizowanego we współpracy z Akademią Rozwoju Filantropii w Polsce.

Warszawa 2015



www.wolontariatrodzinny.pl

www.facebook.com/wolontariatrodzinny